BIULETYN KOWIEŃSKI
WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) JAGIELLOŃSKA 6–2.

Nr. 133. Wilno, dnia 25 sierpnia 1928 roku.

Treść numeru:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

II. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE:

X. KRONIKA.

a/ Zagraniczna

----oo 0§0 oo----

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

W y m i a n a n o t p o m i ę d z y P o l s k ą a L i t w ą w s p r a w i e z w o ł a n i a k o n f e r e n c j i p o l s k o - l i t e w s k i e j .

N o t a L i t e w s k a .

Po zakończeniu prac komisji dla rokowań między Polską a Litwą, Prezes Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych Litwy prof. Voldemaras przesłał 23 lipca prezesowi delegacji polskiej p. Zaleskiemu notę treści następującej:

Panie Prezesie,
Wyłonione podczas naszej konferencji w Królewcu komisje
je zakończyły swe prace. Zgodnie z regulaminem, projekty i sprawozdania winny być doręczone na posiedzeniu pełnem konferencji,
któremu wypada wypowiedzieć się co do tych prac.
Delegacja litewska sądzi, iż posiedzenie pełne w Królewcu może się odbyć 15 - 20 sierpnia. Mam zaszczyt prosić Jego
Ekscelencję zakomunikować mi, czy wymieniona data odpowiada życzeniom delegacji polskiej.
Racz przyjąć, Panie Prezesie, zapewnienia mego wysokiego szacunku

A. Woldemaras
Prezes Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych

N o t a p o l s k a .

W początkach sierpnia prezes delegacji litewskiej otrzymał od członka delegacji polskiej p. Hołówki następującą notę, datowaną 31 lipca:

Panie Prezesie,
Z powodu nieobecności prezesa delegacji polskiej J.E.
p. Zaleskiego mam zaszczyt potwierdzić otrzymanie noty Jego Ekscelencji z dn. 23.b.m. za Nr. 13024, w której Pan raczył zaproponować zwołanie plenum konferencji litewsko-polskiej między 15 a 20-ym sierpnia w Królewcu.
Mam zaszczyt poinformować Jego Ekscelencję, iż wobec
tego, że J.E.p. Zaleski nie będzie mógł udać się w sierpniu do Królewca i że, z drugiej strony, ma wziąć udział w 51-ej sesji Rady Ligi Narodów, Delegacja polska proponuje ustalić datę i miejsce zwołania naszej konferencji na d. 30 sierpnia w Genewie.
Mam nadzieję, iż propozycja kontynuowania prac konferencji litewsko-polskiej w Genewie, bezpośrednio przed otwarciem 51-ej sesji Rady Ligi Narodów i sesji plenum Ligi Narodów, w której Jego Ekscelencja prawdopodobnie weźmie również udział, - będzie również odpowiadała życzeniom delegacji litewskiej.
Racz przyjąć, Panie Prezesie, zapewnienia mego wysokiego szacunku.

T. Hołówko.
Wiceprzewodniczący Delegacji Polskiej

D r u g a n o t a l i t e w s k a .

Prezes delegacji litewskiej prof. Woldemaras przesłał

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Wymiana not pomiędzy Polską a Litwą w sprawie zwołania konferencji polsko-litewskiej.-

Nota litewska.

Po zakończeniu prac komisji dla rokowań między Polską a Litwą, Prezes Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych Litwy prof. Woldemaras przesłał 23 lipca prezesowi delegacji polskiej p. Zaleskiemu notę treści następującej:

Panie Prezesie,

Wyłonione podczas naszej konferencji w Królewcu komisje zakończyły swe prace, zgodnie z regulaminem, projekty i sprawozdania winny być doręczone na posiedzeniu pełnem konferencji, któremu wypada wypowiedzieć się co do tych prac.

Delegacja litewska sądzi, iż posiedzenie pełne w Królewcu może się odbyć 13 - 20 sierpnia. Mam zaszczyt prosić Jego Ekscelencję zakomunikować mi, czy wymieniona data odpowiada życzeniom delegacji polskiej.

Racz przyjąć, Panie Prezesie, zapewnienie mego wysokiego szacunku

Woldemaras

Prezes Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych

Nota polska.

W początkach sierpnia prezes delegacji litewskiej otrzymał od członka delegacji polskiej p. Hołówki następującą notę, datowaną 31 lipca:

Panie Prezesie,

Z powodu nieobecności prezesa delegacji polskiej J.E. p. Zaleskiego mam zaszczyt potwierdzić otrzymanie noty Jego Ekscelencji z dn. 23.b.m. za Nr.13024, w której Pan raczył zaproponować zwołanie plenum konferencji litewsko-polskiej między 13 a 20-ym sierpnia w Królewcu.

Mam zaszczyt poinformować Jego Ekscelencję, iż wobec tego, że J.E. p. Zaleski nie będzie mógł udać się w sierpniu do Królewca i że, z drugiej strony, ma wziąć udział w 51-ej sesji Rady Ligi Narodów, Delegacja polska proponuje ustalić datę i miejsce zwołania naszej konferencji na d. 30 sierpnia w Genewie.

Mam nadzieję, iż propozycja kontynuowania prac konferencji litewsko-polskiej w Genewie, bezpośrednio przed otwarciem 51-ej sesji Rady Ligi Narodów i sesji plenum Ligi Narodów, w której Jego Ekscelencja prawdopodobnie weźmie również udział, - będzie również odpowiadała życzeniom delegacji litewskiej.

Racz przyjąć, Panie Prezesie, zapewnienia mego wysokiego szacunku.

Wiceprzewodniczący Delegacji Polskiej T. Hołówko.

Druga nota litewska.

Prezes delegacji litewskiej prof. Woldemaras przesłał

xxxxwxodpowiedzi w odpowiedzi na to p. Zaleskiemu 13 sierpnia notę następującej treści:

Panie Prezesie,

Konferencja litewsko-polska, która rozpoczęła swe prace 30 marca 1928 r. w Królewcu, przyjęła regulamin, którego art.9 ustala, iż "rokowania odbędą się w miejscu lub miejscach wskazanych przez Prezesów obu Delegacyj. Od nich też będzie zależało ustalenie daty posiedzeń plenum".

Ponieważ przyjęto Królewiec, jako miejsce konferencji od samego początku, wszelka zmiana jego może nastąpić jedynie w trybie ustalonym w tym artykule regulaminu. Oto dlaczego w swym liście z dn. 23-go lipca zaproponowałem datę zwołania plenum konferencji między 15 a 20 sierpnia. Jednak na list ten nie było Pańskiej odpowiedzi.

Zamiast niej, otrzymałem list od p. Hołówki, w którym komunikuje on o wyjeździe Jego Ekscelencji. Pozatem list ten zawierał propozycję przeniesienia pomienionej konferencji do Genewy na d. 30 sierpnia.

Jednak, na mocy art.9, podobna propozycja może wyjść jedynie ze strony Jego Ekscelencji, lub też winna być złożona w Pańskiem imieniu i wobec tego nie może być wzięta pod rozwagę bez Pańskiej aprobaty. Jednak już teraz poczuwam się do obowiązku zakomunikowania Panu, iż podobny wniosek niemiło zaskoczy Delegację litewską, gdyż tej samej daty rozpoczynają się prace Ligi Narodów, które winny skupić na sobie całą uwagę jej uczestników. Uniemożliwiałoby to wszelką poważną pracę konferencji litewsko-polskiej.

Byłbym szczególnie Jego Ekscelencji wdzięczny, gdyby raczył zakomunikować mi, czy Delegacja polska zapatruje się na konferencję litewsko-polską, jako na zwykłą formalność, czy też konferencja ta co do swej treści ma się dobywać w warunkach, któreby umożliwiły poważną pracę.

Co się tyczy delegacji litewskiej, przywiązuje ona do prac konferencji znaczenie pierwszorzędne i wobec tego dąży do zapewnienia jej odpowiednich warunków. Oto dlaczego nie uważa ona za możliwe prac konferencji podczas sesji Ligi Narodów.

Racz przyjąć, Panie Prezesie i t.d.

A.Woldemaras

Prezes Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych, Prezes Delegacji litewskiej na konferencji litewsko-polskiej.

~~Rxxxdxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~

D r u g a n o t a p o l s k a.

W odpowiedzi na notę litewską, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych zawiózł następujące pismo do p. Woldemarasa, prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych Republiki Litewskiej:

Warszawa, 17 sierpnia 1928 r.

Panie Prezesie,
Minister Spraw Zagranicznych; Prezes Delegacji Polskiej.

W odpowiedzi na notę Waszej Ekscelencji z dn. 13 sierpnia r.b. mam zaszczyt przedewszystkiem całkowicie potwierdzić tekst noty, która została Panu doręczona przez p. Hołówkę 31-go lipca 1928 r., oraz zauważyć, że p. Hołówko, należycie notyfikowany Waszej Ekscelencji, jako wiceprezes Delegacji polskiej, jest upoważniony do wypowiadania się w imieniu tej Delegacji i jej Prezesa, podczas nieobecności tego ostatniego.

Pan Hołówko postąpił przeto zgodnie z art.9 regulaminu Konferencji polsko-litewskiej, proponując Waszej Ekscelencji zwołanie plenarnego posiedzenia tej konferencji do Genewy. Wybór Genewy, jako miejsca wznowienia naszych prac, zarówno jak wybór terminu, któryby mi pozwolił osobiście przewodniczyć delegacji polskiej - są najlepszym dowodem znaczenia, jakie rząd polski przywiązuje do wyniku rokowań polsko-litewskich i spowodowane były niemożliwością z mojej strony opuszczenia Warszawy przed ostatniemi dniami sierpnia.

Gdyby wszakże Wasza Ekscelencja przywiązywała większe znaczenie do zwołania konferencji polsko-litewskiej w bliższym terminie, oraz do wyboru Królewca, jako miejsca jej zwołania, aniżeli do mego osobistego uczestnictwa w pracach konferencji,- to delegacja polska gotowa jest spotkać się z delegacją litewską w Królewcu 22 b.m. W tym wypadku- p. Hołówko, wiceprezes delegacji polskiej, objąłby przewodnictwo tej delegacji.

Co się zaś tyczy propozycji naszej z 31 lipca, to pragnę zaznaczyć, że pomimo obowiązków, ciążących na Polsce, ajko na członku Rady Ligi Narodów, rząd polski ze swej strony nie widzi żadnej niedogodności w połączeniu zwołania konferencji polsko-litewskiej z pracami Ligi Narodów.

Gdyby jednak delegacja litewska sądziła, że jest w odmiennem położeniu, gotówbym przystać na zwołanie naszej konferencji w Genewie na dzień 25 sierpnia r.b. W tym wypadku mógłbym wziąć w niej udział.

Sądzę, że jedna z dwu tych propozycyj będzie możliwa do przyjęcia dla delegacji litewskiej i że Wasza Ekscelencja zechce się do niej przyłączyć, tembardziej, że Rada Ligi Narodów oczekuje od naszych rządów na najbliższej swojej sesji sprawozdania z naszych rokowań.

Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencję, że oddawca niniejszego listu, p. Szumlakowski- szef mojego gabinetu - został przezemnie delegowany dla doręczenia Panu mojej odpowiedzi na list Pański z dnia 13-go b.m. odaz dla ~~[struck]~~ porozumienia się z delegacją litewską w sprawie propozycyj w niej zawartych.

Byłbym bardzo obowiązany Waszej Ekscelencji za zakomunikowanie mi swojej decyzji za pośrednictwem p. Szumlakowskiego w możliwie najkrótszym czasie.

Zechce Pan przyjąć, Panie Prezesie i t.d.

/-/ A. Zaleski.

Radca Szumlakowski w Kownie.

Dnia 19-go b.m. przybył do Kowna radca Sumlakowski, który wręczył odpowiedź polską na notę litewską, odrzucającą propozycję rządu polskiego odbycia konferencji polsko-litewskiej w Genewie. P. Szumlakowski przybył do Kowna z Berlina, gdzie uzyskał wizę na wjazd do Litwy od konsula litewskiego. Na dworcu w Kownie powitał p. Szumlakowskiego urzędnik do specjalnych poruczeń ministerstwa spraw zagranicznych p. Blawiescunas.

W południe p. Szumlakowski złożył wizytę premjerowi Woldemarasowi, któremu wręczył notę polską. Rozmowa p. Szumlakowskiego z premjerem trwała około 15 minut.

Dnia 20-go b.m. radca Szumlakowski odbył o godz. 1-ej dłuższą rozmowę z sekretarzem generalnym litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Balutisem.

W toku tej rozmowy p. Balutis usiłował uzasadnić wątpliwości litewskie co do odbycia konferencji plenarnej w Genewie, wysuwając objekcje natury formalnej. Między innemi p. Balutis wysunął objekcję co do tego, czy rząd szwajcarski udzieli swej zgody na odbycie konferencji polsko-litewskiej w Genewie.

Wobec oświadczenia radcy Szumlakowskiego, że rząd polski tę zgodę już sobie zapewnił, p. Balutis usiłował wysunąć dalsze objekcje formalne, zdradzając wyraźną tendencję rządu litewskiego przewlekania sprawy poza okres narad najbliższej sesji Rady Ligi Narodów.

Po południu radca Szumlakowski odbył półtoragodzinną konferencję z premjerem Voldemarasem, który sprecyzował ostateczne stanowisko rządu litewskiego wobec propozycyj polskich.

We wtorek o godz. 6-ej rano radca Szumlakowski opuścił Kowno i drogą na Królewiec - Tczew powrócił do Warszawy.-

P. Szumlakowski powrócił do Warszawy dnia 21-go b.m. Przywiózł on ze sobą pismo z odpowiedzią Woldemarasa na ostatnią notę polską w sprawie terminu zwołania konferencji polsko - litewskiej. Odpowiedź ta jest negatywną, gdyż odrzuca propozycję Polski co do zwołania konferencji w Genewie lub Królewcu przed sesją Rady Ligi Narodow.

Pan Woldemaras swoją odmowę motywuje tem, że delegacja litewska mogła wziąć udział w konferencji między 15 a 20 sierpnia. Ostatnio jednak, wskutek zbliżającej się sesji Rady Ligi Narodów, rząd litewski nie ma czasu zająć się kwestją rokowań z Polską. Odpowiedź Woldemarasa należy uważać za zerwanie rokowań z Polską. Kwestja rokowań będzie musiała wejść pod obrady Ligi Narodów.

T r z e c i a n o t a l i t e w s k a .

Po powrocie do Warszawy, p. radca Szumlakowski niezwłocznie zdał sprawę z prowadzonych w Kownie rozmów p.ministrowi Zaleskiemu i doręczył mu odpowiedź premjera Voldemarasa na ostatnią notę polską. Nota ta ma brzmienie następujące:

Kowno,20 sierpnia 1928r.

Panie Prezesie,

Notą z dnia 17 b.m. Wasza Ekscelencja zechciała całkowicie potwierdzić treść listu p. Hołówki z dnia 31 lipca r.b., czyniąc uwagę, że p. Hołówko jest upoważniony do wypowiadania się w imieniu delegacji polskiej w swoim charakterze wice-prezesa. Aby zapobiec na przyszłość wszelkiemu możliwemu nieporozumieniu, pragnę zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji na fakt, że stosunki obu delegacyj na konferencję polsko-litewską w Królewcu zostały ustalone przez regulamin konferencji, który przewiduje jedynie prezesów delegacji. Otóż żadna zmiana prezesa delegacji nie została tam w tej chwili notyfikowana.

Co się tyczy meritum Pańskiej noty, żałuję bardzo, że nie mogę przyjąć propozycji zwołania konferencji królewieckiej w Genewie na 25 b.m. Nie mogę ukryć zdziwienia, które sprawiła mi druga propozycja Waszej Ekscelencji. Zapytuje mnie Pan, czy przywiązuję większą wagę do Pańskiego osobistego przewodnictwa, czy do wyboru Królewca, gdzie przewodniczyłby delegacji polskiej p. Hołówko. Wybór prezesa delegacji polskiej jest wyłącznie sprawą Rządu Polskiego. Może on przeto zawsze zmienić prezesa swojej delegacji. W tym wypadku jednak skład delegacji litewskiej musiałby również ulec zmianie, co nie może być dokonane w ciągu dwóch dni, które pozostają do daty, proponowanej przez Waszą Ekscelencję.

Delegacja litewska wyraża żal z powodu zwłoki, spowodowanej w pracach konferencji, w pracach, któreby chciała w miarę możności przyśpieszyć, lecz kilka dni, dzielących nas od sesji Rady Ligi nie pozwalają na żadną pozytywną prace.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana na fakt, że ostatnie komisje konferencji polsko-litewskiej

ukończyły swą pracę w połowie lipca. Było zatem dosyć czasu dla zwołania plenarnego posiedzenia naszej konferencji w końcu lipca lub sierpnia. Chociaż inicjatywa zwołania posiedzenia plenarnego należy do delegacji polskiej, która w chwili obecnej sprawuje przewodnictwo konferencji, delegacja litewska nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi w tej sprawie, zaproponowała notą z dnia 29-go lipca r.b. zwołanie konferencji na 15 sierpnia r.b.

Otóż jeżeli w pracach konferencji wynikła zwłoka, odpowiedzialność za nią ponosi całkowicie delegacja polska. Delegacja litewska będzie gotowa znów rozpocząć prace konferencji polsko-litewskiej, jak tylko pozwoli jej na to udział w pracach Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów. Ponieważ Wasza Ekscelencja bierze w nich również udział, termin zwołania konferencji litewsko-polskiej będzie mógł zostać ustalony w Genewie w ciągu najbliższej sesji.

Zechce Pan, Panie Prezesie, przyjąć i t.d.

Prof. A. Woldemaras
Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych.

Prasa litewska w związku z ostatnią wymianą not w sprawie miejsca konferencji.

"Lietuvos Zinios" Nr.180 z dn.17.VIII.r.b.Art.p.t."Fortele dyplomacji polskiej".Streszczenie:

List wiceprezesa polskiej delegacji p. Hołówki i odpowiedź p. Woldemarasa nie poruszają żadnych ważniejszych spraw, jednak list p. Hołówki jest tak charakterystyczny, że niepodobna pominąć go milczeniem. Przedewszystkiem jest on ciekawy pod względem formalnym. Etyka dyplomatyczna wymaga, by na noty odpowiadał albo adresat, albo upoważniona przez niego osoba, - w danym wypadku minister Zaleski. Tymczasem odpowiedź nadeszła od zwykłego urzędnika ministerstwa. Fakt, że p. Hołówko podpisał się, jako wiceprezes delegacji polskiej, nic nie znaczy, gdyż postępując w ten sposób, gdy inni członkowie delegacji wyjechali na urlop, nasz premjer mógłby otrzymać odpowiedź od maszynistki.

Następnie co do samej noty. Pisaliśmy już, że proponując zwołanie konferencji w Genewie, Polacy chcieli przez to postawić nas w nieprzyjaznej atmosferze. Polska, jako członek Rady Ligi Narodów, zna wszystkie jej zakulisowe intrygi i dlatego wymagając przestrzegania rezolucji z dnia 10-go grudnia spodziewa się wywołać w Genewie presję na Litwy.

Te sprężyny intryg polskich społeczeństwo nasze przewidziało. Nie wiedziało jednak jednej rzeczy, że ewentualną odmowę Litwy na zwołanie konferencji w Genewie, Warszawa będzie tłumaczyła tem, że Litwa "winowajczyni wszystkich niepowodzeń", boi się opinji świata. Być może, że w tym właśnie celu p. Hołówko chciał sprowokować odmowę prof. Woldemarasa.

W normalnych warunkach podobna droga nie doprowadziłaby do celu. Powinniśmy jednak pamiętać, jak trudne miał warunki ostatnim razem w Genewie p. Voldemaras, gdy nawet od takich dyplomatów, jak Chamberlain, doczekał się połajanek, - obecnie zaś warunki te znacznie się pogorszyły. W takich warunkach łatwo jest Polsce wrogo usposobić przeciw nam opinję świata.-

"Lietuvos Zinios" Nr.182 z dn.20.VIII.r.b.Art.p.t."Odpowiedź Polski".Streszczenie:

W dniu 19-go b.m. przybył do Kowna specjalny kurjer polski, przywożąc odpowiedź na list p. Woldemarasa.

Już przedtem mówiono w Kownie, że list p. Woldemarasa zaabsorbował Warszawę i że odpowiedź na ten list rozważał sam Piłsudski. Okoliczność ta wywołała w Kownie różne pogłoski. Niektórym się zdawało, że p. Szumlakowski przywozi p. Woldemarasowi ultimatum Piłsudskiego. Lecz wystarczy przyjrzeć się lepiej obecnej sytuacji, a przekonamy się, że ultymatywna odpowiedź na notę litewską byłaby dla Polski nie na rękę.

W nocie swej p. Woldemaras czyni zarzut Polsce, że nie chce ona poważnie prowadzić rokowań. Polska zaś stale utrzymuje, że dokłada największych wysiłków, by rokowania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. To też odmowa p. Zaleskiego w sprawie prowadzenia rokowań może dowieść, że piękne słówka Polski są nic wartem. Takie wrażenie przed sesją Ligi Narodów jest dla Polski niekorzystne i mogłoby polepszyć sytuację p. Woldemarasa na forum międzynarodowem. To też Polska śpiesznie zapewnia go, że zgadza się na rokowania w Genewie lub w Królewcu, byle tylko dojść do porozumienia. Na przyszłej sesji Rady Ligi Narodów p. van Blockland będzie referował kwestję polsko-litewską i przeczyta in extenso całą korespondencję między p.p. Zaleskim a Woldemarasem: okoliczność ta zmusza Polskę do przybrania ładnej pozy. Wie ona dobrze, że po pracy komisyj konferencja żadnych zmian przynieść nie może; wobec tego będzie ona mogła dobitnie zaakcentować wobec Ligi Narodów konieczność zmuszenia Litwy do ustępstw. Pod tym względem odpowiedź polska jest bardzo mądrym krokiem dyplomatycznym.-

"Lietuvos Aidas" Nr.182 z dn.18.VIII.r.b.Art.p.t."Głos Warszawy".Streszczenie:

"Rząd litewski, przywiązując do rokowań wielkie znaczenie, pragnął i pragnie, aby brali w nich udział najbardziej odpowiedzialni kierownicy polityki obu krajów - ministrowie spraw zagranicznych. Lecz oto p. Zaleski nie może przybyć do Królewca. Sądzimy, iż litewski Minister Spraw Zagranicznych prof. Woldemaras ma również bardzo wiele rozmaitych spraw służbowych, z powodu których istotnie byłoby mu trudnem być 25-go sierpnia w Genewie i wziąć udział w posiedzeniu Ligi Narodów. To też wydaje się nam, iż 25 sierpnia prof. Woldemaras nie będzie mógł udać się do Genewy. Wobec tego, iż p. Zaleski nie weźmie udziału w Królewcu, naturalnie prof. Woldemaras nie będzie się mógł udać tam również.

Samo przez się rozumie, że z powodu nieobecności na posiedzeniu plenum ministrów spraw zagranicznych, umniejsza się jakby znaczenie samych rokowań, tembardziej, iż zostały one wszczęte, przynajmniej ze strony Litwy, w dobrej chęci i nadziei porozumienia się w jakibądź sposób".-

W o l d e m a r a s o s t o s u n k a c h z P o l s k ą.

Huggenbergowski "Der Tag" ogłasza wywiad swego specjalnego korespondenta z premjerem litewskim Woldemarasem na temat współpracy między Niemcami a Litwą w sprawie polityki wschodniej. Wywiad ten podajemy w streszczeniu:

Granice Polski nie zostały jeszcze ostatecznie ustalone i istnieją w dalszym ciągu polityczne zagadnienia, których załatwienia nie można żadną miarą osiągnąć przez stosowanie polskiego systemu, polegającego na stwarzaniu kurytarzy.

W Polsce uprawiano od samego początku politykę aneksyjną. Marszałek Piłsudski jest zwolennikiem rozszerzenia granic obecnych Polski i w tym celu przedsięwziął w roku 1920-ym wyprawę na Kijów. Zmiana konstytucji ma uczynić z Polski państwo federalistyczne.

Ze strony polskiej oświadczono, że granice polsko-litewskie nie zostały jeszcze ustalone. Polska spodziewa się, że uda się jej w przyszłości zagarnąć Dynaburg i Prusom Wschodnim równieżby zagrażało niebezpieczeństwo z chwilą, gdy wojska polskie wkroczyłyby na terytorjum Litwy, wówczas musiałyby one podzielić los państwa litewskiego. Z samej więc natury rzeczy wynika konieczność ścisłej współpracy politycznej między Niemcami a Litwą. Załatwienie kwestji wileńskiej - wywodził Woldemaras- możliwe jest tylko po załatwieniu innych zagadnień wschodnich. W sprawie tej wchodzi w rachubę pozatem również interes Niemiec i Sowietów.

Wogóle, kwestja wileńska nie może być w obecnej chwili załatwiona, ponieważ nie dojrzała jeszcze w ostatecznej mierze i dlatego w Lidze Narodów może znaleść co najwyżej rozwiązanie werbalne, nie zaś realne. W dalszym ciągu podkreślił Woldemaras, że nie wierzy w to, ażeby Polska miała dążyć do uzyskania swobody działania w stosunku do Litwy, gdyż wojna polsko-litewska nie dałaby się zlokalizować i wywołałaby dalsze konflikty zbrojne.

Na zapytanie korespondenta, czy rząd litewski zgadza się na propozycję polską, ażeby rokowania polsko-litewskie zostały wznowiono w dniu 30-go b.m. w Genewie, Voldemaras wskazał na to, że propozycja polska nie jest podpisana przez ministra Zaleskiego, a równocześnie zauważył, że nawet gdyby minister Zaleski podpisał tę propozycję, Litwa nie mogłaby przyjąć jej w obecnej formie, ponieważ niemożliwe jest prowadzenie równocześnie obu rokowań w Genewie, a mianowicie - narad związanych z sesją genewską Ligi Narodów oraz konferencji polsko-litewskiej.-

Rezolucja wschodnio-pruskiego oddziału partji niemieckich nacjonalistów w sprawie polsko-litewskiej.

Na posiedzeniu wschodnio-pruskiego oddziału partji niemieckich nacjonalistów, uchwalono następującą rezolucję w sprawie konfliktu polsko-litewskiego:

"Zarysowujący się coraz wyraźniej zamiar Polski okrążenia i ostatecznego przyłączenia do państwa polskiego Prus Wschodnich drogą okupacji Litwy wywołuje w niemieckiej ludności Prus Wschodnich wciąż wzrastający niepokój. Jawne popieranie planów polskich przez Ligę Narodów wskazuje na to wielkie niebezpieczeństwo, że części terytorjum niemieckiego znów mogą się stać objektem niegodnych kombinacyj.

Wiemy, z jaką zręcznością Polska osiąga zamierzone cele, wiemy również, że mają być poczynione decydujące kroki w tym kierunku. Rozstrzygnięcie konfliktu polsko-litewskiego w polskiem tłumaczeniu stworzyłoby wielkie niebezpieczeństwo dla egzystencji Prus Wschodnich, oderwanych od reszty prowincyj niemieckich.

Żądamy, by odpowiednie instancje niemieckie natychmiast przedsięwzięły energiczne kroki w Londynie i Paryżu, a także w innych państwach, mających jakiś związek z tą sprawą, przyczem winno być wyraźnie wskazane, że podobne nastawianie Europy Wschodniej przez Polskę jest nie do zniesienia dla narodu niemieckiego i że w ten właśnie sposób tworzy się nie wał obronny, lecz otwarte wrota dla bolszewizmu".-

Pobyt w Wilnie dziennikarzy litewskich i ich wrażenia z podróży i z odczytu marszałka Piłsudskiego.

Dnia 11-go sierpnia przybyli do Wilna przez linję demarkacyjną dziennikarze kowieńscy: p.p. redaktor "Lietuvos Aidas'a" Bagdonas, redaktor "Lietuvos Žinios" Kardialis, redaktor "Naujas Žodis" Paleckis, współpracownik "Sekmadienis" i czołowy redaktor "Lietuvos Aidas" Gricius, współpracownik "Dnia Kowieńskiego" Ugiański, współpracownik "Idische Stimme" Zoffer i współpracownik "Echa" Szulgin. Wszyscy byli obecni na nabożeństwie w Katedrze i na odczycie Marszałka Piłsudskiego w "Reducie". Po powrocie do Kowna dziennikarze ci opisali swe wrażenia. Wszystkie te wrażenia, za wyjątkiem podanych przez "Dzień Kowieński" i "Echo", przedstawiających przebieg uroczystości obiektywnie i zgodnie z prawdą, - obfitują w tendencyjne oświetlenia, złośliwe uwagi, przekręcanie własnych słów, wypowiedzianych przy zetknięciu się z polskimi dziennikarzami, ewentualnie - słów dziennikarzy polskich. Trudno jest tu podać te wszystkie "wrażenia". Ograniczamy się do podania jednego tylko artykułu redaktora Bagdonasa, umieszczonego w jednym z numerów "Lietuvos Aidas'a". Stwierdzamy, iż w artykule tym nieprawdą jest, jakoby podczas odczytu Marszałka Piłsudskiego zawołać miał ktoś: "A teraz daj nam Kowno", że legjoniści, maszerujący ulicami Wilna, wołali: "chcemy Kowna", że współpracownik "Słowa" zmyślił w swym artykule szereg oświadczeń p. Bagdonasa i t.d. Drugi współpracownik "Lietuvos Aidas'a", w cyklu "wrażeń z Wilna", który pomijamy, też zamieszcza cały szereg nieścisłych interpretacyj prywatnych i serdecznych wspominań Litwy, rz. Dubisy i t.d., przez pochodzących z Litwy, a towarzyszących mu podczas kolacji polskich publicystów. Zdaje się, że niewiele zrozumieli dziennikarze litewscy podczas zetknięcia się z Polakami, a raczej niewiele chcieli zrozumieć. "Lietuvos Žinios", jako przykład, że Wilno czuje się okupowanem, tendencyjnie podaje m.inn. następujące nieścisłości: W dniu legjonowego święta ludność nie brała w niem udziału. Wszystko było tylko urzędowe. Żydzi nie wychodzili z domów, bojąc się ekscesów; dalej uwagi na temat "podburzającego" kazania ks. biskupa Bandurskiego, który mówił nie o Bogu, a o wojennych czynach Polski, o Piłsudskim, o Wielkiej Polsce i t.d.; następnie dowodzenie, że Polacy nie restaurują wieży na górze Zamkowej, bo wieża ta przytłacza im duszę, czekają więc na jej zwalenie się i t.p.

W poglądzie na wygląd miasta głosy dziennikarzy litewskich są podzielone. Jedni, jak korespondent "Echa", znajdują, że miasto jest znacznie brudniejsze, niż przed wojną, drudzy, uskarżając się na brak ruchu, na to, że się miasto nie rozbudowało, uważają, że jest znacznie czystsze.

Motem wszystkich artykułów prasy litewskiej jest stwierdzenie litewskości Wilna, które rzekomo nie znosi Warszawy i, zgodne w tem nieznoszeniu z Kownem, niebawem się z niem połączy i zrzuci "jarzmo polskie". Przypuszczać należy, że dziennikarzom litewskim zła wola nie pozwoliłaby, nawet w ciągu dłuższego, niż tu byli, czasu, zrozumieć, że Wilno do Warszawy, do środka Polski, jest najbardziej może ze wszystkich miast Rzeczypospolitej przywiązane i że ze wszystkich miast od Kowna, w znaczeniu stolicy wrogo względem Polski usposobionego litewskiego państwa, - chciałoby być jaknajdalej. Trudno oczywiście było Polakom, towarzyszącym dziennikarzom litewskim, o tem przekonać, jak też trudno było ludziom, których wychowano już w fałszywym poglądzie na Polskę i Wilno, słuchać rzeczy, których nie rozumieją i nie znają. Dlatego też można stwierdzić, że niczego się w Wilnie nie nauczyli.

Artykuł p. Bagdonasa /"Lietuvos Aidas" Nr.158 z dn. 14.VIII.r.b./ miał brzmienie następujące:

Dawno już między dziennikarzami powstała myśl, czy nie możnaby było w ten czy inny sposób zaznajomić się bliżej z położeniem po obu stronach linji demarkacyjnej, gdyż ktoś stale puszczał pogłoski, że i Litwini i Polacy koncentrują siły wojenne: Polacy, by napaść na Litwę, Litwini, by odeprzeć możliwy napad. Zdawało się, że niebezpieczeństwo jest w rzeczy samej wielkiej. Niemała część odpowiedzialności, być może największa, apada na Polskę, która zwłaszcza odbywający się w Wilnie zjazd legjonistów usiłowała przykryć płachtą tajemniczości: opowiadano, że w zjeździe weźmie udział około 70.000 legjonistów, że z Warszawy przybędzie do Wilna cały Gabinet ministrów i Prezydent Polski, generalicja, i że najważniejszym punktem kongresu ma być mowa Piłsudskiego, która będzie miała ogromne znaczenie dla polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Nic dziwnego, że można było oczekiwać różnych niespodzianek. To też bliższe zaznajomienie z położeniem na linji demarkacyjnej było więcej, niż usprawiedliwione, zwłaszcza, gdy się zna ciekawość dziennikarzy.

Nasza chęc wzmogła się jeszcze bardziej, gdy dowiedzieliśmy się, że korespondenci "Chicago Tribune" oglądali pogranicze z aeroplanu. Aeroplany korespondenci otrzymali od Polski i Litwy... Jeżeli tak dalekie kraje zaciekawiły się "frontem" polsko-litewskim, to dla nas grzchemby było nie dokonać podobnej rzeczy. A tu jeszcze więcej kusi ten przyszły zjazd legjonistów...

10-go sierpnia poczyniliśmy pierwsze kroki, by wydostać pozwolenie na zwiedzenie linji demarkacyjnej. Lecz mimo, że dziennikarze amerykańscy z łatwością otrzymali nawet samolot, my doznaliśmy wielkiego zawodu: z początku nikt słuchać o tem nie chciał; gdy zaś przez nieostrożność przedwcześnie oświadczyliśmy, że chcielibyśmy trafić i na drugą stronę linji demarkacyjnej, a może nawet i do Wilna, jeżeli naturalnie Polacy nas wpuszczą, - wówczas organy ministerstwa spraw wewnętrznych, do którego kompetencyj należy ochrona przydemarkacyjna, udały, że nic nie rozumieją, i dały nam do zrozumienia, że lepiejbyśmy zrobili, gdybyśmy się udali do Kalwarji celem zbadania stanu naszych umysłów... Nic tedy nie zdobyliśmy.

Rano 11-go sierpnia zwiększonemi siłami dokonaliśmy ostatniej próby otrzymania przepustki na przejście linji demarkacyjnej, gdyż jeżelibyśmy nie mogli wyjechać z Kowna najpóźniej w południe, byłoby już zapóźno. Ostatecznie tyle tylko uzyskaliśmy, że powiadomiono policję w Jewjach, by nie czyniła nam wstrętów przy przejściu linji demarkacyjnej. A więc jechaliśmy bez żadnej gwarancji. Jako łaskę wyprosiliśmy, ażeby nasza placówka powiadomiła polską, że litewscy dziennikarze chcą przejść linję demarkacyjną i, jeżeli można, udać się do Wilna. Zakomunikowanie zgóry Polakom było dlatego potrzebne, ażeby nie wypadło nam długo czekać przy linji demarkacyjnej i ewentualnie wrócić późno w nocy w wypadku, gdyby Polacy nie zgodzili się na nasz wjazd do Polski.

Wynajęliśmy największą taksówkę i wyruszyliśmy do okupowanej stolicy. Jechaliśmy przez Rumszyszki, Żyżmory, Jewje, skąd około Skirmuntyszek mieliśmy przejść linję demarkacyjną.

Po przybyciu do Jewja do punktu policyjnego, dowiedzieliśmy się, że Polacy wpuszczają nas bez samochodu, przyczem otrzymaliśmy przewodnika do linji demarkacyjnej. Linja demarkacyjna przedstawia szereg wiech na polu, za drogą zaś po stronie polskiej wykopany rów i przerzucona żerdź. Podeszliśmy do żerdzi i nie zauważyliśmy żadnej polskiej placówki. Była ona o dwa kilometry stamtąd w Łoździanach. Poszliśmy tam i dowiedzieliśmy

się to samo: Polacy uprzejmie zgadzają się wpuścić pięciu dziennikarzy, lecz bez samochodu. Odpowiadamy, że jest nas siedmiu plus szofer i chcemy jechać samochodem. Oficer polski spisał nasze nazwiska, na poczekaniu spolszczył je, zadzwonił gdzieś telefonicznie i... w najgrzeczniejszy sposób zakomunikował, że możemy jechać wszyscy siedmiu plus szofer i samochód. Odetchnęliśmy swobodniej.

Żegnamy się z panem oficerem, śpiesznie siadamy do samochodu i ciągniemy do Wilna. Wieczór się zbliża. Jedna rzecz trochę frasuję - to najoczywistszy fakt, że nie mamy żadnych formalnych dowodów dla Polaków, gdyż nie otrzymaliśmy żadnego polskiego dokumentu. Lecz, jeżeli wpuścili, to już ich rzecz.

O w pół do ósmej wjechaliśmy do Wilna przez Wielką Pohulankę. Z ciekawością oglądamy, jak wygląda nasza stolica. Mijamy jakieś wielkie budynki bez okien i drzwi; stoją opuszczone i niezamieszkałe. Gdzieniegdzie nad bramą wiszą chorągwie. Jeszcze w Łoździanach oficer polski powiedział nam, żebyśmy jechali wprost do agentury PAT-a w gmachu województwa. Znajdujemy tam dziennikarzy polskich. Znajomimy się. Dowiadujemy się, że jesteśmy zaproszeni na kolecję. Zanim wyjaśnia się dalszy program, korzystam z okazji i w towarzystwie dawnego znajomego sekretarza redakcji "Słowo", na jego zaproszenie zwiedzam redakcję. Rozmawiamy na różne tematy. Nazajutrz, z wielkiem zdziwieniem czytam w "Słowie" przebieg rozmowy, która w niektórych miejscach tak była podobna do oryginału, jak djabeł do kukułki. W PAT-cie znajduję kilku znajomych z Warszawy. Rozmawiamy. Otrzymujemy zaproszenie na raut do wojewody i uroczystości niedzielne. Stąd wszyscy razem idziemy na kolecję.

Z polskimi kolegami pióra rozmawiamy w rozmaitych językach: po polsku, po litewsku, po rosyjsku, po niemiecku. Na kolacji są obecni i niemieccy dziennikarze. Od Polaków dowiadujemy się, że przyjazd nasz był dla nich zupełną niespodzianką, że teraz Woldemaras ustąpił i nawiązał komunikację przez "granicę". Cieszyli się, że sami wkrótce pojadą do Kowna. Obszernie informuję, jak w rzeczywistości udało się nam przybyć do Wilna. Moi interlokutorzy są bardzo zdziwieni. A więc nie jesteśmy wysłani przez rząd litewski? Pytam, czy w Polsce rząd jest odpowiedzialny za dziennikarzy? Polak widocznie nie wierzy mi, potrząsa głową i stanowczo oświadcza, że on mimo wszystko weźmie samochód i pojedzie prostą drogą przez "granicę" do Kowna. Pyta, czy będzie wpuszczony. Oświadczam, że nie należy do mojej kompetencji wiedzieć, jak zachowałby się rząd w takim wypadku. Nazajutrz jeszcze dziwniejsze zdarzenie. Gdym szedł ulicą, zatrzymuje mię jeden z kolegów polskich, przedstawia swego przyjaciela, zdaje się z "Głosu Prawdy" i pyta, czy nie mógłbym zabrać razem ze sobą przyjaciela do Kowna. Pytam, czy ma przepustkę litewską. Moje pytanie widocznie wydało się dziwnem, gdyż usłyszałem, że ponieważ rząd polski wpuścił Litwinów bez żadnych wiz i paszportów, to teraz Polaków żadne formalności w podróży do Kowna nie obowiązują. Później się dowiedziałem, że w Wilnie naszej wizycie przypisano znaczenie polityczne, - jako początkowi normalnej komunikacji.

W niedzielę odbywał się zjazd legjonistów. Zrana nabożeństwo, pochód na Górę Zamkową, poświęcenie sztandaru. O 6-ej godz. wieczorem - "Clou" programu i przemówienie Piłsudskiego w teatrze "Reduta". Znajomy teatr. Do niewielkiej stosunkowo sali napchało się około dwóch tysięcy legjonistów. Na scenie - rząd i generalicja. Ukazanie Piłsudskiego poprzedziła o tyle skandaliczna uwertura, że gdy sprzykrzyło się oczekiwanie, kilku pijanych ministrów próbowało zbierać laury oratorskie... Piłsudskiego spotkano ogromnemi owacjami. Piłsudski, położywszy zegarek na stół, zaczyna mówić... A propos kilka słów. Propaganda polska puściła pogłoski, że mowa Piłsudskiego będzie stanowiła nową erę w historji Polski. Chociaż rzecz dziwna, lecz można było w

się to samo: Polacy uprzejmie zgadzają się wpuścić pięciu dziennikarzy, lecz bez samochodu. Odpowiadamy, że jest nas siedmiu plus szofer i chcemy jechać samochodem. Oficer polski spisał nasze nazwiska, na poczekaniu [illegible] je, zadzwonił gdzieś telefonicznie i... w najprzeczniejszy sposób zakomunikował, że możemy jechać wszyscy siedmiu plus szofer i samochód. Odetchnęliśmy swobodniej.

Żegnamy się z panem oficerem, śpiesznie siadamy do samochodu i ciągniemy do Wilna. Wieczór się zbliża. Jedna rzecz trochę frasuje - to najoczywistszy fakt, że nie mamy żadnych formalnych dowodów dla Polaków, gdyż nie otrzymaliśmy żadnego polskiego dokumentu. Lecz, jeżeli wpuścili, to już ich rzecz.

U w pół do ósmej wjechaliśmy do Wilna przez wielką Pohulankę. Z ciekawością oglądamy, jak wygląda nasza stolica. Mijamy jakieś wielkie budynki bez okien i drzwi; stoją opuszczone i niezamieszkałe. Gdzieniegdzie nad bramą wiszą chorągwie. Jeszcze w Łoździanach oficer polski powiedział nam, żebyśmy jechali wprost do agentury PAT-a w gmachu województwa. Znajdujemy tam dziennikarzy polskich. Znajomimy się. Dowiadujemy się, że jesteśmy zaproszeni na kolację. Zatem wyjaśnia się dalszy program, korzystam z okazji i w towarzystwie dawnego znajomego sekretarza redakcji "Słowo", na jego zaproszenie zwiedzam redakcję. Rozmawiamy na różne tematy. Nazajutrz, z wielkim zdziwieniem czytam w "Słowie" przebieg rozmowy, która w niektórych miejscach tak była podobna do oryginału, jak djabeł do kukułki. W PAT-cie znajduję kilku znajomych z Warszawy. Rozmawiamy. Otrzymujemy zaproszenia na raut do wojewody z uroczystości niedzielne. Stąd wszyscy razem idziemy na kolację.

Z polskimi kolegami pióra rozmawiamy w rozmaitych językach: po polsku, po litewsku, po rosyjsku, po niemiecku. Na kolacji są obecni i niemieccy dziennikarze. Od Polaków dowiadujemy się, że przyjazd nasz był dla nich zupełną niespodzianką, że teraz Woldemaras ustąpił i nawiązał komunikację przez "granicę". Cieszyli się, że sami wkrótce pojadą do Kowna. Obszernie informuję, jak w rzeczywistości udało się nam przybyć do Wilna. Moi interlokutorzy są bardzo zdziwieni. A więc nie jesteśmy wysłani przez rząd litewski? Pytam, czy w Polsce rząd jest odpowiedzialny za dziennikarzy? Polak widocznie nie wierzy mi, potrząsa głową i stanowczo oświadcza, że on mimo wszystko weźmie samochód i pojedzie prostą drogą przez "granicę" do Kowna. Pyta czy będzie wpuszczony. Odpowiadam, że nie należy do mojej kompetencji wiedzieć, jak zachowałby się rząd w takim wypadku. Nazajutrz jeszcze dziwniejsze zdarzenie. Gdym szedł ulicą, zatrzymuje mnie jeden z kolegów polskich, przedstawia swego przyjaciela, zdaje się z "Głosu Prawdy" i pyta, czy nie mógłbym zabrać razem ze sobą przyjaciela do Kowna. Pytam, czy ma przepustkę litewską. Moje pytanie widocznie wydaje się dziwnem, gdyż usłyszałem, że ponieważ rząd polski wpuścił Litwinów bez żadnych wiz i paszportów, to teraz Polaków żadne formalności w podróży do Kowna nie obowiązują. Później się dowiedziałem, że w Wilnie naszej wizycie przypisano znaczenie polityczne, - jako początkowi normalnej komunikacji.

W niedzielę odbywał się zjazd legjonistów. Zrana nabożeństwo, pochód na Górę Zamkową, poświęcenie sztandaru. O 6-ej godz. wieczorem - "clou" programu - przemówienie Piłsudskiego w teatrze "Reduta". Znajomy teatr. Do niewielkiej stosunkowo sali napchało się około dwóch tysięcy legjonistów. Na scenie - rząd i generalicja. Ukazanie Piłsudskiego poprzedziła o tyle skandaliczna uwertura, że gdy sprzykrzyło się oczekiwanie, kilku pijanych ministrów próbowało zbierać laury oratorskie... Piłsudskiego spotkano ogromnemi owacjami. Piłsudski, położywszy zegarek na stół, zaczyna mówić... A prócz kilka słów. Propaganda polska puściła pogłoski, że mowa Piłsudskiego będzie stanowiła nową erę w historji Polski. Chociaż rzecz dziwna, lecz można było w

nią uwierzyć... Okazało się, że był to kolejny, tak przez Piłsudskiego lubiany, hałaśliwy bluff. Zebrani uśmieli się serdecznie.

Piłsudski jest dobrym mówcą: mówi on i gra jednocześnie. Z jego słów wypada, że wszystko w Polsce to on. Bez niego niema Polski. I Wilno, według niego, jest nie polskie, lecz jego, Piłsudskiego, gdyż Wilno otrzymał on od legjonistów, jako prezent wielkanocny. Mowę przerywały wybuchy śmiechu zadowolenia. Zdarzył się i mały charakterystyczny epizodzik: jeden z legjonistów rzucił z balkonu taki mniejwięcej frazes: "teraz daj nam Kowno" Wszyscy się zdziwili... Piłsudski zaczął mówić dalej i zatuszował to. Później na ulicy można było zobaczyć maszerujących legjonistów, z których maszerujący w pierwszych szeregach, krzyczeli: "chcemy Kowna"...

Charakterystycznym dla całego święta legjonistów jest fakt, że mieszkańcy Wilna wykazywali mało aktywności i uznania. Nawet gapiów było mało. Stare Wilno, chociaż i spolszczone, nie lubi Warszawy. Czuło się to wyraźnie.

Po wyjściu z teatru wszyscy Kownianie udali się na kolację, urządzoną przez Litwinów wileńskich. W poniedziałek złożyliśmy wieniec na grobie Basanowicza. Stamtąd pojechaliśmy prosto do Kowna.

Taką była nasza podróż do Wilna. Za wyjątkiem jej, stanowisko Polaków wileńskich, nastroje okupowanej Litwy obszerniej opiszę w innych artykułach.

/-/ Mateusz Bagdonas.

W innym artykule, niewyszukanie zatytułowanym "Wilk w owczej skórze", p. Bagdonas pisze:

Amatorom wielkich sensacyj mowa Piłsudskiego w Wilnie wydała się wielkim bluffem: nie poruszano w niej zupełnie polityki, ani też reform wewnętrznych. Piłsudski poprzestał na anekdotycznych wspomnieniach, z których zebrani smacznie się uśmieli. Niema mowy, baranek...

Lecz gdy przyjrzymy się okolicznościom, wśród których Piłsudski zmuszony był przemawiać, wówczas stanie się jasnem, że ten baranek, jak w naszych bajkach, był chyba przedtem u kowala, by ścienić język, by mógł cieniuchnym, ugodowym języczkiem wprowadzać w błąd naiwnych, gdyż pod skórą baranka bije serce wilka i sterczą długie zęby...

O mowie Piłsudskiego oddawna już Polacy rozpuszczali pogłoski, że będzie ona miała decydujące znaczenie dla Polski. Z tego powodu do Wilna miał przybyć cały Rząd Polski z Prezydentem Państwa na czele. Marszałek miał poruszyć nietylko sprawy wewnętrzne, lecz i zagadnienia polityki zagranicznej, zwłaszcza stosunków z Litwą. To też od zjazdu legjonistów oczekiwano czegoś niezwykłego... I oto wszystkich zebranych spotkało wielkie rozczarowanie: nie doczekano się od Piłsudskiego żadnej sensacji. Co to ma znaczyć? Polacy tłumaczą to w ten sposób: w Polsce panują absolutnie pokojowe nastroje; wszystkie pogłoski o jej agresywności są bezpodstawne... Z jakiej racji Litwa zarzuca Polsce jakieś plany wojenne? Poco bez potrzeby wprowadza w błąd Ligę Narodów i świat cały? I propaganda polska zagranicą pracuje obecnie bez wytchnienia, aby przed sesją Ligi Narodów ubrać Polskę w szaty anioła pokoju.

Te komentarze wyjaśniają prawdziwy cel mowy Piłsudskiego. Polsce bardzo chodziło o to, by jakoś chociaż trochę przykryć zawcześnie ujawnione plany przeciw Litwie i uśpić opinję publiczną świata. Nie wymyślono nic innego, oprócz maskarady z mową Piłsudskiego. Lecz gdy nic nie było, nie trzebaby było nic ukrywać. Z tego zaś faktu, że dokłada się starań celem ukrycia czegoś, wnosić należy, że jednak coś jest do ukrywania. A więc agresywność Polski względem Litwy nadal istnieje i powinniśmy

niż uwierzyć... Okazało się, że był to kolejny, tak przez Piłsudskiego lubiany, hałaśliwy bluff. Zebrani uśmieli się serdecznie.

Piłsudski jest dobrym mówcą: mowi on i gra jednocześnie. Z jego słów wypada, że wszystko w Polsce to on. Bez niego niema Polski. I Wilno, według niego, jest nie polskie, lecz jego, Piłsudskiego, gdyż Wilno otrzymał on od legjonistów, jako prezent wielkanocny. Mowę przerywały wybuchy śmiechu zadowolenia. Zdarzył się i mały charakterystyczny epizodzik: jeden z legjonistów rzucił z balkonu taki mniejwięcej frazes: "teraz daj nam Kowno". Wszyscy się zdziwili... Piłsudski zaczął mówić dalej i zatuszował to. Później na ulicy można było zobaczyć maszerujących legjonistów, z których maszerujący w pierwszych szeregach, krzyczeli: "chcemy Kowna"...

Charakterystycznym dla całego święta legjonistów jest fakt, że mieszkańcy Wilna wykazywali mało aktywności i uznania. Nawet [illegible] było mało. Stare Wilno, chociaż i spolszczone, nie lubi Warszawy. Czuje się to wyraźnie.

Po wyjściu z teatru wszyscy Kowianie udali się na kolację, urządzoną przez Litwinów wileńskich. W poniedziałek złożyliśmy wieniec na grobie Basanowicza. Stamtąd pojechaliśmy prosto do Kowna.

Taką była nasza podróż do Wilna. Za wyjątkiem jej, stanowisko Polaków wileńskich, nastroje okupowanej Litwy obszerniej opiszę w innych artykułach.

/-/ Mateusz Bagdonas.

W innym artykule, niewyszukanie zatytułowanym "Wilk w owczej skórze", p. Bagdonas pisze:

Amatorom wielkich sensacyj mowa Piłsudskiego wydała się wielkim bluffem: nie poruszano w niej ani polityki, ani też reform wewnętrznych. Piłsudski poprzestał na wspomnieniach, z których zebrani smacznie się uśmieli. Niema mowy, baranek...

Lecz gdy przyjrzymy się okolicznościom, wśród których Piłsudski zmuszony był przemawiać, wówczas stanie się jasnem, że ten baranek, jak w naszych bajkach, był chyba przedtem u [illegible] wprowadzać w błąd naiwnych, gdyż pod skórą baranka bije serce wilka i sterczą długie zęby...

O mowie Piłsudskiego oddawna już Polacy rozpuszczali pogłoski, że będzie ona miała decydujące znaczenie dla Polski. Z tego powodu do Wilna miał przybyć cały rząd Polski z Prezydentem Państwa na czele. Marszałek miał poruszyć nietylko sprawy wewnętrzne, lecz i zagadnienia polityki zagranicznej, zwłaszcza stosunków z Litwą. To też od zjazdu legjonistów oczekiwano czegoś niezwykłego... I oto wszystkich zebranych spotkało wielkie rozczarowanie: nie doczekano się od Piłsudskiego żadnej sensacji. Co to ma znaczyć? Polacy twierdzą to w ten sposób: w Polsce panuje absolutnie spokojowe nastroje; wszystkie pogłoski o jej agresywności są bezpodstawne. Czyż jakiej części Litwa zarzuca Polsce jakieś plany wojenne? Poco potrzeby wprowadzać w błąd Ligę Narodów i świat cały? I propaganda polska zagranicą pracuje obecnie bez wytchnienia, aby przed sesją Ligi Narodów ubrać Polskę w szaty anioła pokoju...

Te komentarze wyjaśniają prawdziwy cel mowy Piłsudskiego. Polsce bardzo chodziło o to, by jakoś chociaż trochę przykryć zawczasu ujawnione plany [illegible] publiczną świata. Nie wymyślono nic mądrzejszego, oprócz maskarady z mową Piłsudskiego. Lecz gdy nic nie było, nie trzebaby było nic ukrywać. Z tego zaś faktu, że do maskarady się starano celem ukrycia czegoś, wnosić należy, że jednak coś jest do ukrywania. W więc agresywność Polski względem Litwy nadal istnieje i powinniśmy

być potrójnie ostrożni.
"Spokojny" ton mowy Piłsudskiego potrzebny był Polsce również jako krok dyplomatyczny. Rzecz jest tego rodzaju, że Litwa zwracała się do Ligi Narodów z prośbą o wyznaczenie komisji, któraby zbadała, czy niema niebezpieczeństwa w stosunkach polsko-litewskich. Polityka polska przez cały czas usiłuje niedopuścić przedstawiciela Ligi Narodów do udziału w rozważaniu konfliktu. To też mowa piłsudskiego xxxxxxxxxxxxxx była przeznaczona dla uspokojenia Ligi Narodów i zbagatelizowania przyznaczonych skarg Litwy o agresywności Polski. Jeżeli dodać jeszcze do tego, że Piłdudski ma wyjechać do Rumunji, to, zdaniem Polskim, świat może słodko drzemać, słuchając jej pokojowej pieśni.
Głupstwo, że Wilno z pośpiechem się fortyfikuje, że do Wilna stale ciągną nowe oddziały wojenne. Po mowie Piłsudskiego jasnem się staje, że wojsko zbiera się do Wilna aby posłuchać anegdotek. I jeżeli później wypadnie tłumaczyć się z wielkiej ilości wojska w Wilnie, być może, że usłyszymy odpowiedź, że niema żadnej koncentracji wojsk, że są to resztki uczestników zjazdu legjonistów.
Drugą rzeczą, którą się słyszało od Piłsudskiego, jest przyznanie się, nie pierwsze i chyba już zbyteczne, że dawno mu już chodziło o Wilno i dlatego wszystkie gawędy o powstaniu Żeligowskiego są taką samą bajką, jak ... pokojowść Polski, gdyż Piłsudski oparł swą potęgę wyłącznie na legjonach, gdzie zaś się czci oręż, tam nie może być prawdziwego pokoju. A więc należy stwierdzić, że po "spokojnej" mowie Piłsudskiego niebo w Europie Wschodniej nie rozjaśniło się ani trochę.-

"Lietuvos Zinios" /Nr.179/ w artykule, poświęconym odczytowi marszałka Piłsudskiego p.t. "Polityka w anegdotach", piszą:

"Niewielu zwróciło uwagę na to, iż w anegdotach Piłsudskiego niemało jest dyktatorskiej, aczkolwiek swoistej polityki.
Z "miłych" duszy Piłsudskiego wspomnień bodaj najmilszem było mu to, gdy generał rosyjski po ucieczce z Rosji przyrównał go do Kościuszki czy Napoleona. O epizodzie tym Piłsudski wspomniał nawet dwukrotnie. Widać, iż dyktator polski xxx chciałby odgrywać rolę Napoleona /naturalnie, nie na wyspie św. Heleny/. Jego przemówienia do legjonistów, zarówno jak i stosunki, które z nimi utrzymuje, są niczem innem, jak naśladownictwem wielkiego wodza francuskiego.
Całą państwową filozofję Piłsudskiego tworzą doktryny militarystyczne, oparte na popularności dowódców armji. Do tej popularności też dąży on wszelkiemi sposobami. Jego przemówienie na zjeździe legjonistów w Wilnie miało dzięki swej oryginalności służyć właśnie temu celowi. Piłsudski nie wykładał legjonistom projektów zmiany konstytucji, gdyż wie, że przy pomocy posłusznego mu wojska może zmieniać konstytucję, jak mu się żywnie podoba. To też w anegdotach chodziło mu tylko o wzmocnienie swych osobistych więzów z tymi, na mieczach których utrzymuje się u władzy.
Nie wykładał również Piłsudski swego stanowiska w sprawie dalszego przebiegu sporu polsko-litewskiego, gdyż przecie Wilno podarowali mu na Wielkanoc legjoniści i ich obowiązkiem jest obronić ten łup Piłsudskiemu. Tu wystarczyło mu powiedzieć: "Wilno musi być moje", a wierni żołnierze spełnią już rozkaz swego wodza.
To też znając charakter Piłsudskiego, łatwem jest zauważyć, że w anegdotkach było niemało i wewnętrznej i zagranicznej polityki. W formie anegdot Piłsudski dał odpowiedź na alarm prasy europejskiej z powodu niebezpieczeństwa, grożącego pokojowi, w formie anegdot odparł na demarche wielkich mocarstw w Warszawie i w formie tych samych anegdot dążył również do wzmocnienia swego dyktatorskiego stanowiska".-

Oświadczenie p.p. Hołówki i Szumlakowskiego wobec przedstawicieli prasy kowieńskiej w Wilnie.

Dnia 12-go b.m. o godz. 4-ej popołudniu przewodniczący delegacyj polskich dla rokowań z Litwą p.p. Hołówko i Szumlakowski odbyli z przybyłymi do Wilna przedstawicielami pism kowieńskich dłuższą rozmowę, w której m.inn. oświadczyli, co następuje:

W Polsce niema mowy o żadnej mobilizacji, ani o przegrupowaniu wojsk. Mają się tylko odbyć, jak co roku zresztą, manewry wojsk okręgu wileńskiego. Panika w Litwie jest więc nieuzasadniona. Wojska litewskie odbywają również co roku ćwiczenia na poligonie pod Oranami, nikt jednak nie uważa tego za koncentrowanie sił zbrojnych na granicy z Polską.

Nota polska do Litwy w sprawie plenarnego posiedzenia konferencji polsko-litewskiej została fałszywie zrozumiana. Rząd polski nie odrzuca bynajmniej propozycji zwołania konferencji tej 15-20 b.m. w Królewcu, a powiadamia tylko, że minister Zaleski mógłby wziąć w konferencji udział jedynie w tym wypadku, gdyby odbyła się ona 30-go b.m. w Genewie, bo do tego czasu zabawi we Francji, gdyż 27-go ma podpisać w Paryżu pakt Kelloga.

Zresztą, jeżeli rząd litewski nie zmieni swego dotychczasowego stanowiska w sprawie rokowań, konferencja będzie miała zadanie tylko natury formalnej: stwierdzić, iż obrady komisyj nie dały wyników, poczem sprawa wpłynie ponownie pod obrady Rady Ligi Narodów.

Jeżeli jednak delegacja litewska pójdzie na ustępstwa, wtedy możliwa jest ponowna dyskusja w niektórych kwestjach. Naprzykład, panowie sami się przekonali, że komunikacja bezpośrednia jest krótsza i wygodniejsza. Polska doszła w swych propozycjach do ostatnich granic ustępstw, wszystko więc zależy od Litwy.

Projekt litewski w sprawie komunikacji nie wnosił nic nowego: stwierdzał tylko formalnie faktyczny stan rzeczy, nawiasem mówiąc, anormalny, gdyż, żeby stosować analogję, Polska musiałaby się komunikować np. z Czechosłowacją przez Niemcy, lub z Rumunją przez Sowiety. Z przyjazdu panów drogą bezpośrednią nikt nie wyciąga przedie wniosku, że rząd litewski zmienił zdanie w sprawie granic. Mogłaby więc być nawiązana stała komunikacja bezpośrednia, a obie strony w dalszym ciągu mogłyby jednocześnie zachowywać odmienne stanowisko w kwestji terytorjalnej. Nie żądamy przecież, by rząd litewski skreślił swe pretensje do Wilna, ale wzajemnie nie można żądać, byśmy się wyrzekli Wilna. Kwestja granic może pozostać otwarta, jak pozostaje otwarta z Łotwą, co nie przeszkodziło nietylko uruchomieniu komunikacji bezpośredniej, ale nawet nawiązaniu stosunków konsularnych i dyplomatycznych.

Przy dobrej woli można znaleść wyjście, które winno zadowolić obie strony - nawet w drobnostkach formalnych można znaleść kompromis. Tak np. możnaby wprowadzić wewnętrzną taryfę pocztową i telegraficzną, jak to jest w stosunkach pomiędzy Litwą a Estonją, Łotwą i Niemcami; punkt przejściowy mógłby być na terytorjum Litwy, tak jak w stosunkach polsko-łotewskich /w Zemgale/ i t.d.

Projekt litewski przewidywał m.inn. komunikację przez Łotwę. Jednak przecież i w takim wypadku wagony polskie przechodziłyby przez Wileńszczyznę. Ale zasadniczo nie można w żadnym razie uzależniać komunikacji pomiędzy dwoma państwami od stosunków każdego z nich z trzeciem państwem.

Zwołanie zjazdu legjonistów w Wilnie było uchwalone

już w roku ubiegłym. Po szeregu innych miast - Kaliszu, Kielcach, Warszawie, Krakowie, Lublinie, Lwowie, - z kolei na miejsce zjazdu obrano Wilno. Gdyby stosunki pomiędzy Litwą a Polską były normalne, zwołanie zjazdu legjonistów w Wilnie nie wywołałoby w Litwie takiej paniki. Przenosić zaś miejsce zjazdu do innego miasta tylko dlatego, by nie wywoływać niepotrzebnych alarmów, nie było racji. Owszem, panika po tamtej stronie granicy stała się dowodem absurdalności obecnego stanu rzeczy.

Litwa zarzuca Polsce nieustępliwość. Tymczasem prasa polska, szczególnie narodowa, krytykuje linję ministerstwa spraw zagranicznych, uważając, że polityka jego wobec Litwy jest zamało stanowcza. Dziś z narodowcami litewskimi rokują demokraci polscy; ciekawe, coby było, gdyby rokowania toczyły się pomiędzy narodowcami litewskimi a polskimi, którzy uważają, że czas działa w Wileńszczyźnie na korzyść polskości a bynajmniej nie byliby tak skłonni, jak demokraci, do ustępstw.-

Rozważanie łotewskiego "Jaunakas Zinas" na temat Wilna i uwagi w związku z tym artykułem "Lietuvos Aidas'a".

W Nr.158 "Lietuvos Aidas'a" z dn.14.VIII r.b. czytamy:

Największe pismo litewskie "Jaunakas Zinas" zamieściło artykuł swego specjalnego korespondenta z Wilna w wigilję zjazdu legjonistów.

Korespondent jechał z Rygi. Wskazuje on, że Wilno sprawia wrażenie miasta nie polskiego, nie litewskiego, lecz żydowskiego. Według korespondenta "żart zostanie żartem, lecz teraz, po tem, jak Żeligowski zdobył Wilno dla Polski, Woldemarasowi nie widzieć go, jak swoich uszu". Pismo wskazuje, że Wilno jest dla Polski ważnym punktem strategicznym, że wyłożyła ona na Wilno wielki kapitał, ze przeprowadza intensywnie reformę rolną w kraju, zaludnia kraj ten patrjotami polskimi i zdaje się, że element litewski będzie z kraju tego wkrótce zupełnie wyparty. Z tego korespondent wyprowadza "głęboki" wniosek, że "patrząc oczyma realnej polityki, odzyskanie Wilna dla Litwy jest utopją"; Dalej ten sam korespondent stwierdza, że Wilno jest "jeszcze" "wymarłe od tego czasu, gdy została przerwana komunikacja z Litwą.

Takie są wrażenia z Wilna dziennikarza łotewskiego. Nie wiadomo dlaczego pismo przy tej okazji uważało za konieczne podkreślić, że "nie widzieć Woldemarasowi Wilna, jak swoich uszu". Wygląda, jakgdyby odzyskanie Wilna było osobistą sprawą prof.- Woldemarasa, niemającą nic wspólnego z pragnieniem całego narodu litewskiego. Jeżeli z faktu kolonizowania wnioskować o utopijności odzyskania zagrabionych ziem, to sami Łotysze żyją w obcym kraju, gdyż w swoim czasie Niemcy, Rosjanie, a nawet Polacy nie mniej kolonizowali Łotwę. Czyż nie znamiennem jest oświadczenie korespondenta, że Wilno jednak jest miastem wymarłem? Lecz pocóż to "Jeszcze" wymarłem" Czy to "jeszcze" nie potrwa dotychczas, aż Wilno powróci tam, gdzie jest jego miejsce, t.j. do Litwy?-

Analogje historyczne "Deutsche Allgemeine Zeitung".

"Deutsche Allgemeine Zeitung" zamieściło humorystyczny, bo przeprowadzający analogję między Witoldem i Jagiełłą, a Pił-

xxx sudskim i Woldemarasem: artykuł, w którym znajdujemy przegląd historyczny stosunków polsko-litewskich. Treść tego artykułu jest następujący:

Witold chciał koronować się na króla litewskiego, myśl tę nasunął mu król niemiecki Zygmunt, który chciał, by Witold zerwał ze spolszczonym Jagiełłą. Na koronację zjechała do Łucka w 1429 roku cała Europa, która miała rozstrzygnąc inne kwestje wschodnie. Oprócz króla niemieckiego i Jagiełły, przybył król duński Eryk, wielki książe moskiewski Wasyl, wielki mistrz krzyżacki, posłowie króla greckiego, delegat papieski, chanowie tatarscy i wielu innych. Była to prawdziwa Liga Narodów, tem bardziej podobna do teraźniejszej, że i wówczas nie rozstrzygnięto konfliktu polsko-litewskiego. W rok potem Witold wyzionął ducha na rękach Jagiełły.

Przegląd ten dowodzi, że problemat polskołlitewski należy zaliczyć do rzędu najważniejszych zagadnień politycznych w Europie Wschodniej. Nie rozstrzygnięto go ani w Łucku 1429 r., ani w Lublinie 1569 r., ani w Genewie w 1928 roku. Wiele się od tego czasu zmieniło. Magnaci litewscy stali się Polakami, Radziwiłłowie popierają Piłsudskiego. Lecz właśnie może ich tradycji i krwi litewskiej, która płynie w żyłach Piłsudskiego, należy zawdzięczać, że nie zgnietli oni dotychczas Małej Litwy. Czyżby historja chciała, aby i Woldemaras, wzorem Witolda, zmarł na rękach Piłsudskiego, przyjaciela i wroga w jednej osobie?

Lecz i w polityce zagranicznej dają się zauważyć pewne podobieństwa. Niemcy reprezentują zakon krzyżacki, Moskwa - Tatarów, Kościoły rzymski i bizantyński są również zainteresowane. Stroną pokrzywdzoną znów jest Mała Litwa.

Zamach Żeligowskiego jest jednocześnie zwycięstwem i ciężarem. Dzisiaj, jak i ongiś, rozstrzygnięcie kwestji polsko-litewskiej jest ściśle związane z ekspansją Polski na wschód Ukrainy. Delegat polski Hołówko powiedział, że Polska ma dosyć mniejszości narodowych i nowych nie potrzebuje. Lecz czy tak będzie mówił Piłsudski na zjeździe legjonistów? Czy zadowolni się? -

Łotewskie memorandum do Ligi Narodów w sprawie kolei Libawa - Romny i rozważania "Lietuvos Aidas'a" na temat niebezpieczeństwa, wynikającego dla Łotwy z tego memorandum.

~~Memorandum to, jak podaje~~ Kupcy i przemysłowcy Libawy, zjednoczeni w towarzystwo "Libawskich Fabrykantów", postanowili złożyć Lidze Narodów memorandum w sprawie libawo-romneńskiej drogi żelaznej. Memorandum przesłane zostanie na ręce delegacji łotewskiej w Genewie, która złoży go na ręce władz Ligi Narodów. W memorandum tem kupcy libawscy wskazują na konieczność uruchomienia linji Libawa - Romny, gdyż port libawski, w pełnem tego słowa znaczeniu, - zamiera. Podpisani pod memorandum proszą Ligę Narodów, aby zechciał przyjąć zarząd drogi libawo-romneńskiej w swoje ręce lub mandat podobny oddała Łotwie.-

Na temat tego memorandum "Lietuvos Aidas" ogłasza w Nr.160 następujący artykuł:

Według oficjalnych danych łotewskich, przemysłowcy łotewscy zamierzają przez Związek Fabrykantów Łotwy wręczyć Lidze Narodów memorandum w sprawie kolei Libawa - Romny. Memorandum to będzie przesłane delegacji łotewskiej przy Lidze Narodów, która je wręczy odpowiedniej komisji. Jak podają pisma, w memorandum jest wskazane, jak wielkie znaczenie ma otwarcie komunikacji na linji Libawa - Romny dla litewskiego przemysłu i handlu. Przytoczone są dane przed- i powojenne. Całą odpowiedzialność za wzbronienie komunikacji składa się na Litwę, biorącą udział w różnych konferencjach, na których uchwalano nie hamować wolnej komunikacji, jednak dotychczas kolej ta jest zamknięta.

W związku z tem przemysłowcy libawscy proponują Lidze Narodów, by wzięła kolej Libawa-Romny pod swoją opiekę, lub wydała Łotwie mandat na tranzyt tą koleją.

Pisma łotewskie, jak np. "Pedeja Bzidi", winszując inicjatywy przemysłowcom łotewskim, wyrażają nadzieję, że rząd łotewski i delegacja łotewska przy Lidze Narodów również będą czynne w tej sprawie.

Nam się wydaje, że owo memorandum jest godnem pożałowania nieporozumieniem. Prowincjonalni bussinessmany zaczynają nietylko igrać losem swego kraju, lecz i gospodarzyć na obcem terytorjum. Libawczanie operują wyimaginowanem znaczeniem Libawy dla międzynarodowego życia gospodarczego. Przypomina to owego Żydka, który nigdy nie wysunąwszy nosa poza swe miasteczko, utrzymuje, że niema piękniejszego miasta nad Berdyczów. Proponując umiędzynarodowienie Libawy, Łotysze ścinają gałąź, na której siedzą. Dobrze znamy przekonanie, szeroko rozpowszechnione w niektórych miejscach, że miasta łotewskie, a zwłaszcza Libawa, są w nieodpowiedniem ręku. Wyrosłe na obcym kapitale, i obecnie wykazują tendencje separatystyczne.

Zwłaszcza Polacy przy każdej okazji nadmieniają, jak naturalnym hinterlandem dla Libawy jest Polska. Jeżeli Łotysze przyznają się, że nie mogą utrzymać ~~Łotwy~~ Libawy, czyż nie wzbudzają przez to apetyt Polski? Jeżeli legjoniści "podarowali" Piłsudskiemu Wilno, czyż nie wezmą tego, co tak nienaturalnie, ich zdaniem, należy do Łotwy, a tak naturalnie pasowałoby do Polski?

Pamiętamy o częstych podróżach do Libawy posła polskiego w Łotwie Łukasiewicza. Memorandum przemysłowców libawskich jest widocznie uwieńczeniem działalności tego dyplomaty. Udało mu się namówić Łotyszów nietylko do wysunięcia w najodpowiedniejszym dla Polski czasie kwestji, która oprócz niezgody między Litwą a Polską, nic więcej dać nie może, lecz i przy pomocy cudzych rąk dokonać tego, na co Polska samaby się nie odważyła. Mianowicie, na wzór gdańskiego, Polska urządza libawski kurytarz. Oczywiście, Polacy nie są tak naiwni, by pozwolić Lidze Narodów gospodarzyć w Wileńszczyźnie. Jednak już samo wołanie Libawy o pomoc jest dla Polski na rękę.

Nadzieja, że wszystkie nieszczęścia Libawy są w ścisłym związku z zamknięciem kolei, która wiąże ten port z rządzonemi obecnie przez Polskę krajami i Ukrainą, - jest fantazją. ~~Jak przychylnie jest Polska dla~~ Przychylność Polski dla Łotwy daje się zauważyć z całego szeregu faktów. Wystarczy przypomnieć oświadczenia Hołówki o nierozstrzygniętych kwestjach terytorjalnych z Łotwą. Polska nawet nie odpowiada Łotwie na projekt bezpośredniej komunikacji; propozycje, doręczone przed kilku laty, zostają bez odpowiedzi. W tym samym numerze "Pedeja Bridi" zamieszcza artykuł p.t. "Przemysłowcy łotewscy a polskie taryfy celne". W artykule tym wskazuje się, że Polska, pomimo podpisania z Łotwą umowy handlowej, podniosła jednak cło na wwożone z Łotwy towary o 35-50 %. Wobec powyższego, udzielone Łotwie przywileje stały się iluzją. Łotewskie organizacje gospodarcze zwróciły się do Polski przez ministerstwo spraw zagranicz-

nych, proponując korygowanie konwencji celnej, lecz odpowiedzi nie uzyskały. Czyż nie są wobec tego iluzją nadzieje, że Polska cały swój eksport skieruje przez Litwę?

Jeżeli Łotwie chodzi nietyle o zaspokojenie potrzeb Polski, ile Rosji południowej, to znów powstaje pytanie, dlaczego Rosja nietylko nie wysuwa tej kwestji, lecz przeciwnie - potępia Łotwę, która sprawę tę podnosi na forum międzynarodowem w dogodnej dla Polski chwili? Wzrost wpływu gospodarczego Rosji w Łotwie dla niej samej jest niepożądany. Czyż łotewskie organizacje gospodarcze nie głosowały przeciwko łotewsko-rosyjskiej umowie handlowej? Jeżeli w porcie ryskim jest zamało pracy, skąd się weźmie tranzyt dla Libawy? Jeżeli się operuje danemi przedwojennemi, nie należy zapominać, że wówczas kolej Libawa-Romny przechodziła przez jedno państwo. Obecnie przecina ona cztery państwa, z których każde myśli przedewszystkiem o swoich interesach. Ukraina ma dosyć własnych portów, by obchodziła ją Libawa; kilka zaś wagonów naprawdę nie wskrzesi Libawy.

Pocóż więc podnosić kwestje, które, jesteśmy o tem głęboko przekonani, - nie służą interesom Łotwy? Prasa wileńska doniosła, że łotewskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, iż będzie popierać memorandum libawskie. My nie znamy takiego oficjalnego komunikatu łotewskiego. Należy przypuszczać, że Polacy zgóry podali to, co dla nich jest potrzebne.-

"Socjaldemokratas" o rzekomo szykującym się marszu na Kowno.

"Socjaldemokratas" Nr.31 Art. p.t."Jasności". Streszcz.:

Prof. Woldemaras wystosował do generalnego sekretarza Ligi Narodów notę, donoszącą o wielkich manewrach wojsk polskich na pograniczu litewskiem i o mogących wyniknąć stąd nieporozumieniach. Nota ta bez względu na zaprzeczenie Polski nie była widocznie bezpodstawna, co zresztą stwierdzają liczne wiadomości z Wileńszczyzny. Należałoby więc rządowi p. Woldemarasa jąć się wszystkich środków celem przygotowania się do niespodziewanych wypadków. Jeżeli polski występ wojenny na Litwę jest tylko częścią wielkiego planu, ułożonego przez imperjalistów europejskich, wówczas żadna akcja dyplomatyczna nic nie poradzi, gdyż w Lidze Narodów rej wodzą same wielkie państwa. Jeżeli Piłsudski na swoją odpowiedzialność urządzi wojenną awanturę w Litwie, wówczas hałas dyplomatyczny mógłby chociaż częściowo odroczyć krwawe zajścia. Jednak i w pierwszym i drugim wypadku rząd winien przygotować się, t.j. zaznajomić nasze społeczeństwo z prawdziwym stanem rzeczy.-

Wywiad z ministrem obrony krajowej gen. Daukantasem po jego powrocie z Łotwy.

Generał Daukantas oświadczył:

"Do Łotwy jeździełem w celu zaznajomienia się z organizacją łotewskiej marynarki. W wyniku podróży otrzymałem mnóstwo pożytecznych wiadomości w zakresie organizacji marynarki w małem państwie. Marynarka zasługuje na uwagę z tego względu, iż w małem państwie szczupłemi środkami wiele dokonano.

Podróż ta była dla mnie ważna w związku z zamierzoną reorganizacją obrony naszego wybrzeża. Przez cały czas mego pobytu w Łotwie byłem gościem Łotyszów i korzystałem z ich serdecznej gościnności".

Na pytanie o reformie wojennej cenzury i możliwem zniesieniu stanu wojennego, gen. Daukantas odpowiedział, że jak jedną, tak drugą kwestję rozważa Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.-

II. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

Przemysł litewski przed wojną i w latach 1918-1928.

"Lietuvos Ukis" Nr.6-7.z czerwca-lipca r.b.

Na początku ubiegłego stulecia na Litwie była wielka ilość gorzelni, browarów, młynów, fabryk drożdży i t.p. Wszystkie te przedsiębiorstwa miały znaczenie lokalne, lecz z biegiem czasu rozszerzyły się i mechanizowały, zwłaszcza fabryki skór i żelaza, do czego znakomicie przyczyniła się budowa linij kolejowych i zwolnienie od pańszczyzny, skutkiem czego do miast zaczęły napływać masy wiejskie, będące tanią siłą roboczą.

Według danych statystycznych, przed wojną egzystowało na Litwie 3.144 przedsiębiorstw przemysłowych; do ich liczby zaliczone są najdrobniejsze nawet warsztaciki. Większych fabryk i pracowni w byłej gubernji kowieńskiej było 101, zatrudniały one ogółem 6.603 robotników: w 76 przedsiębiorstwach pracowało w każdym, do 10-ciu robotników, razem 277 osób; w 34 przedsiębiorstwach - po 11-20 robotników, razem 501; w 13 zakładach - po 21-30 robotników, razem 327; w 7-miu zakładach - po 31-50 robotników, razem 279; w 12 zakładach - po 50-100 robotników, razem 872; w 2 zakładach - ponad 100 robotników w każdym, razem 264 osób; w 4-ech zakładach - ponad 200 robotników w każdym, razem 1.036; w 2-ch zakładach - ponad 600 w każdym, razem 1.591; jedna fabryka metalurgiczna zatrudniała 1.256 robotników. Wartość przeciętna produkcji rocznej wynosiła 18.049.300 rubli.

Poszczególne grupy przemysłu przedstawiały się w następujący sposób:

Zakładów, produkujących artykuły spożywcze /konserwy, wędliny, słodycze/ istniało 66 z 1.038 robotnikami. Produkcja roczna wynosiła 6.258.800 rubli;

Browarów, gorzelni /jednocześnie fabryk drożdży/ - 20 z 363 robotnikami. Produkcja roczna - 1.061.200 rubli;

Młynów - 33 z 341 robotn. Produkcja roczna wynosiła 2.380.600 rubli;

Fabryk tytoniowych - 5 z 107 rob. Produkcja roczna - 111.600 rb. /papierosy i tytoń dowożono w znacznej ilości z Rosji/.

Fabryk włókienniczych - 4 z 54 rob. Produkcja roczna - 61.700 rb.

Tartaków - 28 z 619 rob. Produkcja roczna -724.700 rb.

Drukarni, zakładów poligraficznych i t.p. - 20 z 384 robotn.Produkcja roczna - 133.100 rubli;

Zakładów, przerabiających torf, bursztyn, wapno, glinę i t.p. - 4 z 75 robotn. Produkcja roczna - 64.700 rb.

Zakładów chemicznych /farby,zapałki,smary i t.d./ - 5 z 256 robotn. Produkcja roczna - 329.800 r.

Garbarni - 3 z 1.000 robotn. Produkcja roczna - do 18.000.000 rub.

Fabryk metalowych - 9 z 3.245 robotn. Produkcja roczna - 5.347.100 rb.

W kraju kłajpedzkim przed wojną najwięcej był rozwinięty przemysł leśny. Pod tym względem Kłajpeda prześcignęła nawet Królewiec i Gdańsk. W samem tylko mieście były czynne 32 duże tartaki, zatrudniające kilka tysięcy robotników, 2 fabryki fanery z 500 robotnikami i 1 fabryka celulozy z 700 robotnikami. Z innych dziedzin przemysłu należy wymienić: 2 browary z 40 robotnikami i produkcją 20.000 lt. piwa rocznie, 3 fabryki likierów, fabryki tytoniowe, konserwów cegieł, eksploatacji torfu, kilka większych drukarni i t.d.Pokaźne miejsce w przemyśle kłajpedzkim zajmowała fabryka nawozów sztucznych, zatrudniająca 300

robotników i produkująca rocznie 64.000 tonn superfosfatu, 34.000 tonny amonjaku i 2.500 tann tomasówki.

Podczas wojny światowej przemysł litewski został zupełnie zniszczony. Część maszyn i materjałów została wywieziona do Rosji, część - okupanci-Niemcy zużytkowali na własne potrzeby; gdy Litwa odzyskała niepodległość, musiała od początku wszystko budować. Przemysłowcy litewscy, częściowo przy pomocy kapitałów wewnętrznych, częściowo zagranicznych-, zaczęli zakładać nowe fabryki i doprowadzać do porządku stare. W okresie 1919 - 1922 r. na Litwie było czynnych fabryk:

	Ilość przedsięb.	Ilość robotników.	H. P.
Przemysł włókienniczy	12	115	182
Produkcja papieru i poligraficzna.	11	232	53
Obrabianie drzewa.	20	309	805
" metalów.	6	98	54
" minerałów.	16	251	130
" produktów zwierzęcych.	19	386	380
Produkcja artykułów spożywczych i smakołyków.	165	1.012	2.372
Prodzkcja artykułów chemicznych.	11	302	236
Zakłddy kombinowane.	47	499	2.230
Ogółem.	247	3.204	6.442

Znalazły się nowe dziedziny przemysłu, np. fabryki przerabiania lnu, [illegible] różne fabryki artykułów spożywczych, niektóre zakłady kombinowane /przeważnie przerabiania lnu, drzewa, artykułów spożywczych/. Dzięki panującej wówczas dewaluacji przemysł miał charakter prawie wyłącznie spekulacyjny i o planowej industrjalizacji nie mogło być mowy. Zakłady przemysłowe produkowały przeważnie dla rynków wewnętrznych, jednak wobec olbrzymiego zapotrzebowania - a co zatem idzie, wielkiego importu tanich artykułów niemieckich, - nie mogły wytrzymać konkurencji i były zmuszone zredukować produkcję, a kapitał obrotowy rzucać na giełdę. Jedynie nieznaczna część przemysłowców, korzystając z inflacji, zaopatrzyła się w maszyny i urządzenia techniczne.

Wprowadzenie własnej waluty w końcu 1922 r. narazie mało wniosło poprawy i przemysł rozwijał się słabo. Powoli jednak, dzięki stałej walucie i tanim maszynom niemieckim powstawały nowe przedsiębiorstwa. Poniższa tabelka wykazuje liczbę przedsiębiorstw, założonych w 1923 r.:

	Ilość przedsiębiorstw.	Ilość robotników.	H.P.
Przemysł włókienniczy.	3.	28.	60
Produkcja papieru i poligraficzna.	8.	367.	233,5
Obrabianie drzewa.	11	103	402
" metalów.	3	11	18
" minerałów.	9	252	263,5
" produktów zwierzęcych.	3	28	27
Produkcja artykułów spożywczych i smakołyków.	31	535	439,5
Produkcja artykułów chemicznych.	6	150	93
Zakłady kombinowane.	35	280	1.209
Ogółem	109	1.754	2.745,5

Jednak bez względu na nowe przedsiębiorstwa w tym właśnie roku nastąpił kryzys w przemyśle. Szerokie masy, mało orjentujące się w warunkach inflacji, straciły wszystkie swe oszczędności, przez co intensywność kupna na rynku wewnętrznym

bardzo zmalała; napływ tanich niemieckich towarów był olbrzymi, zaś kapitał na giełdzie i w handlu w okresie deflacji stracił swe znaczenie, co spowodowało kryzys kredytu.

Rząd jął się energicznie zlikwidowania niebezpiecznej sytuacji. Zarządzono rewizję taryfy celnej na wwożone towary i zmieniono ją w ten sposób, że cło pobierano nie od wartości towarów, lecz od ich specyfikacji. Wstrzymało to napływ towarów zagranicznych i dało możność popierania rodzimego przemysłu. Wkrótce ustała inflacja w Niemczech, importowane do Litwy towary podrożały i nastąpiła pewna równowaga. Warunki zaczęły się polepszać. Rozwój przemysło wciąż jednak był nieznaczny. Za rok 1924 powstało na Litwie nowych przedsiębiorstw:

	Ilość przedsiębiorstw.	Ilość robotników.	H.P.
Przemysł włókienniczy.	5	331	124
Produkcja papieru i poligraficzna.	1	10	4
Obrabianie drzewa.	4	71	206
" metalów.	1	6	7
" minerałów	3	41	20
" produktów zwierzęcych.	5	43	16,5
Produkcja artykułów spożywczych i smakołyków.	31	191	546
Produkcja artykułów chemicznych.	3	36	8,5
Zakłady kombinowane.	13	69	458
Ogółem	66	798	1.389

Z powyższej tabelki wynika, że w 1924 r. przemysł zmalał. Podczas gdy w 1923 r. wykupiono 1.012 patentów, w roku 1924 liczba ich wyniosła tylko 838. Większość przedsiębiorstw starała się dostosować do naszych warunków i produkowała mniejszą ilość towarów ze względu na słabą siłę kupna. Najlepiej rozwijał się przemysł, związany z rolnictwem. Powstawanie nowych przedsiębiorstw artykułów spożywczych i przetworów zwierzęcych wskazuje, że część przemysłowców litewskich zrozumiała istotę nowej konjunktury gospodarczej i wyciągnęła z tego odpowiednie wnioski.-

Handel zagraniczny Litwy w lipcu.r.b. /ELTA/

W lipcu r.b. eksport litewski wyniósł 19,9 milj.litów, import 21,4 milj.lit. W ten sposób import przewyższył eksport o 1,5 milj.lt.

W porównaniu z czerwcem, eksport w lipcu wzrósł o 0,6 milj.lt. W lipcu wywieziono więcej surowego i obrobionego drzewa - na sumę 4.588,9 tys.lit. wobec 3.647,2 tys. w czerwcu.; lnu - na sumę 1.171,5 tys.lt. wobec 970,7 tys.lt.; masła - na sumę 3.174,1 tys.lt. wobec 2.841,6 tys.lt.; nierogacizny - na sumę 210,0 tys.lt. wobec 276,2 tys.lt.; koni - na sumę 757,9 tys.lt. wobec 609,4 tys.lt. w czerwcu. W lipcu zmniejszył się wywóz: jaj - na sumę 1.219,2 tys.lt. wobec 1.619,3 tys.lt. w czerwcu; żyta - na sumę 0,2 tys.lt. wobec 380,7 tys.lt.; owsa - na sumę 5,0 tys.lt. wobec 117,2 tys.lt. w czerwcu.

Import w lipcu, w porównaniu z importem w czerwcu, zmniejszył się o 3,1 milj.lt. Zmniejszył się wwóz: manufaktury - na sumę 2.784,4 tys.lt. wobec 4.503,7 tys.lt. w czerwcu; rozmaitych maszyn - na sumę 520,0 tys.lt. wobec 1.482,7 tys.lt.; samochodów ,a sumę 448,9 tys.lt; wobec 1.179,6 tys.lt.

Zwiększył się w lipcu wwóz: cukru - na sumę 2.015,8 tys.lt.wobec 1.417,2 tys.lt.; nawozów sztucznych - na sumę 752,3 tys.lt.wobec 182,9 tys.lt.; cementu - na sumę 785,9 tys.lt. wobec 279,1 tys.lt. w czerwcu. W roku ubiegłym wywóz w lipcu wynosił 14,7 milj.,wwóz 23,5 milj.lt.W porównaniu z ub.rokiem w lipcu r.b. wywóz zwiększył się o 5,2 milj.lt.,wwóz zaś zmniejszył się o 2,1 milj. litów.-

X. KRONIKA.

a/ Zagraniczna".

D e m e n t i w "L i e t u v o s A i d a s'a". W prasie zagranicznej ukazały się wiadomości, jakoby rząd litewski zgadzał się z propozycją Polski w sprawie zwołania konferencji w Genewie. "Lietuvos Aidas" oświadcza, że rząd litewski nigdy na to się nie zgadzał i nie zgodzi.

C h r z e ś c i j a ń s k o - d e m o k r a t y c z n y m a l k o n t e n t . "Rytas", podając, iż korespondent jego w wycieczce dziennikarzy litewskich do Wilna udziału nie wziął, zaznacza, że podobna podróż dziennikarzy litewskich jest "wielkim błędem politycznym".-

P o d r ó ż p r z e d s t a w i c i e l i k o l e j n i c t w a l i t e w s k i e g o . Zarząd kolejowy wysyła swych urzędników p. Kupasa i inż. Matickasa do Niemiec, Szwajcarji, Włoch i Austrji w celu zaznajomienia się z zagranicznem kolejnictwem.-

S z w e d z k i a t t a c h é w o j e n n y w K o w n i e. Szwedzki attaché wojenny w Litwie rotmistrz Dannenfedt przybył do Kowna w sprawach służbowych.-

Z m i a n a n a s t a n o w i s k u p r z e d s t a w i c i e l a C z e c h o s ł o w a c j i . Konsul czechosłowacki i chargé d'affaires a. i p. Galia opuszcza 1-go września Litwę. Otrzymuje on nową nominację w Pradze. Na jego miejsce zostaje mianowany dr. Mirosław Niederle z czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych w Pradze. Dr. Niederle przyjedzie do Kowna około 1-go września.

P. Galia pozostawał na służbie konsularnej w Litwie bez przerwy od 1-go października 1922 r. /Elta/.

K o n g r e s a n t y a l k o h o l o w y . Dnia 22-go sierpnia odbył się w Antwerpji antyalkoholowy kongres. Litwę na kongresie reprezentował dr. Gilis.-

P r z y j a z d d z i e n n i k a r z y n i e m i e c k i c h. Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje, iż w tych dniach przyleci samolotem do Kowna kilku sprawozdawców pism niemieckich. Dziennikarze niemieccy przyjeżdżają do Litwy celem zapoznania się z życiem litewskiem.-

L o t n i c y ł o t e w s c y w K o w n i e . Dnia 17-go b.m. przylecieli do Kowna z Rygi lotnicy litewscy: pułk.por. Korobowski i sierżant Alksnis.

Tegoż dnia przybył do Kowna samolotem z Rygi dowódca łotewskiej floty powietrznej pułk. Krukowski.-

F l o t a c z e r w o n a k o ł o b r z e g ó w l i t e w s k i c h . "Lietuvos Aidas" donosi o ukazaniu się w odległości 4-5 mil morskich od wybrzeża litewskiego floty sowieckiej, złożonej z 6-ciu wielkich krążowników i 20-stu okrętów mniejszego typu. Urzędówka przypuszcza, iż ukazanie się floty sowieckiej pozostaje w związku z "agresywnemi krokami Polaków przeciwko Rosji sowieckiej i Litwie."-

P r z y j a z d s k a u t ó w n i e m i e c k i c h . W bieżącym miesiącu przybyli do Litwy statkiem z Kłajpedy niemieccy skauci z Dortmundu i Essen w liczbie ośmiu. Po zwiedzeniu Kowna udali się oni do Ejtkun.-

b/ Kronika gospodarcza.

Podpisanie układu handlowego między Litwą a Belgją. Dnia 16-go sierpnia w ministerstwie spraw zagranicznych podpisano litewsko-belgijski układ handlowy.-

Dolary z Ameryki. Według wiadomości Zarządu Poczt i Telegrafów, Litwa otrzymuje miesięcznie z Ameryki 1 miljon dolarów oprócz sum, wysyłanych w listach i czekach.-

Litewski bilans handlowy w lipcu r.b. W lipcu r.b. eksport litewski wyniósł 19,9 milj.lt., import zaś - 21,4 milj.lt. W ten sposób import przewyższył eksport o 1,5 milj.lt.-

Odroczenie budowy kolei Kretynga-Telsze. Jak wiadomo, rząd postanowił zbudować linję kolejową Telsze-Kretynga długości 75 klm. Odbyły się przetargi na koncesję przeprowadzenia tej kolei, w której wzięły udział 3 firmy zagraniczne i jedna krajowa. Wobec tego jednak, że niektóre z tych firm, proponując warunki dogodne, nie godzą się na udzielenie pożyczki, inne zaś - wręcz przeciwnie - udzielają pożyczkę, ale proponują niedogodne warunki koncesji, - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przekazało tę sprawę Gabinetowi Ministrów. Gabinet Ministrów postanowił jednak nie rozważać jeszcze tej kwestji, albowiem istnieje projekt zbudowania planowej kolei przy pomocy środków skarbowych. Przypuszcza się, iż, o ile rząd sam przeprowadzi kolej, to koszta całego przedsięwzięcia będą znacznie mniejsze. Ostateczną decyzję w tej sprawie Gabinet Ministrów poweźmie z chwilą, gdy wiadome będą wyniki zbiorów. W każdym razie budowy kolei w roku bieżącym spodziewać się już nie należy.-

c/ Kronika wewnętrzna.

W kołach dyplomatycznych. Dnia 16-go sierpnia powrócił i objął urzędowanie generalny sekretarz Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Bałutis. Tegoż dnia udał się na wywczasy do Połągi pełnomocny minister i dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Zaunius.-

Zamknięcie organizacyj. Z rozporządzenia komisji rejestracyjnej kancelarji miasta Kowna i powiatu, zostały zamknięte następujące trzy organizacje: socjalistyczny związek młodzieży sjonistycznej, związek zawodowych robotników m. Kowna i towarzystwo inteligentów.-

Wybory do Rady Kas chorych. Kowieński Zarząd Miejski podaje, iż 16-go września odbędą się wybory do Rady Kas chorych-.

Zgodnie z okolnikiem departamentu samorządowego na prowincji zaczęto prace przygotowawcze dla dokonania wyborów do Kas chorych, które odbędą się w połowie września. Narazie wybory zostaną przeprowadzone w powiatach: kowieńskim, poniewieskim, szawelskim, wiłkomierskim i marjampolskim.-

Nieudane demonstracje komunistów litewskich. 14-go b.m. litewska partja komunistyczna obchodziła 10-tą rocznicę swego istnienia. W związku z tem, komuniści szykowali w miastach Litwy szereg wystąpień i demonstracyj. Zamiast jednak hałaśliwych burd odbyły się jedynie ciche aresztу i rewizje, jakich dokonała policja kryminalna. - W Kownie dnie te minęły w całkowitym spokoju.-

N o w a t a r y f a t e l e f o n i c z n a . Dnia 17-go sierpnia odbyło się posiedzenie Gabinetu Ministrów, na którem został przyjęty projekt nowej taryfy telefonicznej.-

P r o j e k t n o w e j u s t a w y p a s z p o r t o w e j. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowuje obecnie nową ustawę paszportową. Projekt przewiduje szereg zmian ustawy obecnej. Między innemi, reguluje on położenie obcokrajowców w Litwie. Pozatem paszporty wewnętrzne będą wydawane oprócz instytucyj samorządowych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jak dotąd, również przez inne urzędy, według wskazań M.S.W. Projekt ten ma być rozpatrywany na najbliższem posiedzeniu Gabinetu Ministrów.-

W y j a z d m i n i s t r a K o m u n i k a c j i n a u r l o p . Minister Komunikacji Czurlonis wyjechał na urlop odpoczynkowy. W zastępstwie ministra urzęduje premjer Woldemaras.-

U s t ą p i e n i e p. B a g d o n a s a z r e d a k c j i "L i e t u v o s A i das". Były redaktor "Lietuvy" i dotychczasowy członek redakcji urzędówki "Lietuvos Aidas" p. Maciej Bagdonas ustąpił z redakcji wzmiankowanego pisma i zostaje pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z powodu niedokładności rachunkowych w piśmie.-

K o n t r o l e r P a ń s t w a M a t u l a j t i s p o w a ż n i e c h o r y . Kontroler Państwa Matulajtis poważnie zachorował i w związku z tem zmuszony jest udać się na dłuższy urlop wypoczynkowy. Aktem Prezydenta Państwa zastępcą Matułajtisa został zamianowany inspektor Masotas.-

P o w r ó t m i n i s t r a S p r a w W e w n ę t r z n y c h. Dnia 18-go sierpnia powrócił z urlopu wypoczynkowego i przystąpił do wykonywania swych obowiązków Minister Spraw Wewnętrznych pułk. Mustejkis.-

Z n i e s i e n i e s t a n u w o j e n n e g o w K o w n i e /Urzędowy komunikat z Kowna/. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ostatecznie opracowało już projekt zniesienia stanu wojennego i zamienienia go wzmocnioną ochroną państwa. Zniesienia stanu wojennego należy się spodziewać jeszcze w jesieni. Ustawa wzmocnionej ochrony przewidzi dla administracji cywilnej szereg takich praw, które podczas trwania stanu wojennego przysługują wojskowym, zwłaszcza w stosunku do zebrań i prasy. Dający się obecnie dotkliwie odczuwać ludności zakaz chodzenia w nocy zostanie anulowany.-

d/ Kronika z życia Polaków na Litwie.

D r u g i z j a z d p o l s k i e j m ł o d z i e ż y a k a d e m i c k i e j L i t w y . Dnia 1-go i 2-go września w Kownie odbędzie się zjazd studentów-Polaków, studjujących w Litwie i zagranicą. Otwarcie zjazdu nastąpi 1-go września.-

e/ Kronika oświatowa.

U s u w a n i e n a u c z y c i e l i z e s t a n o w i s k. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Oświaty, Szawelski Zarząd Oświatowy usunął ze stanowiska 19 nauczycieli, ponieważ nie mogli się wylegitymować z posiadania odpowiednich kwalifikacyj.-

A n t o l o g j a l i t e r a t u r y l i t e w s k i e j w j ę z y k u p o l s k i m . Grupa literatów litewskich, w składzie znanego poety litewskiego Ludwika Giry, lektora Uniwersytetu Litewskiego J.A. Herbaczewskiego i dramaturga Piotra Waj-

czunasa, zamierza wydać antologję poetów i prozaików litewskich w języku polskim.-

f/ Kronika statystyczna.-

L i c z b a o b c o k r a j o w c ó w. W dniu 1-go lipca r.b. liczba obcokrajowców w Litwie wyniosła 15.935. Podług zawodów dzielą się oni, jak następuje: robotników - XXXXXX 4.882, rzemieślników - 2.043, rolników - 1.262, kupców - 692; reszta uprawia rozmaite zawody. Statystyka wykazuje, iż dość znaczny procent obcokrajowców pracuje w urzędach państwowych /200/, chociaż w porównaniu z czerwcem xxxx.r.b. liczba ich zmniejszyła się o 150 /było 350/.

Największa ilość obcokrajowców pochodzi z Niemiec - 728, dalej idzie kategorja osób nieposiadających obywatelstwa - 717 i t.d. Ilość obcokrajowców w Litwie stale wzrasta. 1-go czerwca było ich 15.618, w ciągu miesiąca zaś wzrosło o 317.-

C h o r o b y z a k a ź n e. Za czas od 1-go do 7-go sierpnia zarejestrowano w Kownie: 4 wypadki zapadnięcia na dur brzuszny, 5 - na szkarlatynę, 1 - na dyfteryt. Dezynfekcji dokonano w 4-ech mieszkaniach.-

N i e r o z s t r z y g n i ę t e s p r a w y. Według ostatnich obliczeń, na jednego sędziego pokoju w Kownie przypada 8.000 nierozstrzygniętych spraw.-

g/ Kronika wojskowa.-

W y j a ś n i e n i e w ł a d z w z w i ą z k u z p o w o ł a n i e m r e z e r w i s t ó w. W związku z rozporządzeniem Komendanta miasta o powołaniu rezerwistów na kontrolę, wyjaśnia się, iż obowiązkowi stawiania się na kontrolę podlegają również obywatele litewscy, którzy odbywali służbę wojskową w obcych armjach, o ile nie zostali oni z tych lub innych względów całkowicie zwolnieni od służby wojskowej, lub przeniesieni do rezerwy poborowej.-

O b w i e s z c z e n i e w s p r a w i e p o b o r u d o w o j s k a. Cz.p.o. Prezesa komisji poborowej miasta Kowna i powiatu, pułk. Mazulewicz, ogłosił na podstawie zmiany § 5 ustawy o obowiązku służby wojskowej /Wiad.Urzęd.Nr.196/ w mieście Kownie i powiecie pobór do wojska mężczyzn, urodzonych w lipcu-grudniu 1907 r.

Wszyscy mężczyzni miasta Kowna i powiatu w wieku wyżej wskazanym powinni stawić się w dn. 17-go września do 9-go października w komisjach poborowych, nie czekając osobnych awizacyj.

Wszyscy pozostali mężczyzni miasta Kowna i powiatu, którzy otrzymali przy poprzednich poborach prolongatę do 15-go września r.b., jak również wszyscy ci, którzy z rozmaitych powodów nie odbyli służby wojskowej, powinni stawić się również w swoich cyrkułach w odpowiedniem miejscu i czasie.

Ci, którzy nie stawią się, będą uważani za ukrywających się i zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.-

h/ Kronika z życia Litwinów wileńskich.

K o n f i s k a t y p i s m. Na początku bieżącego miesiąca starosta grodzki zarządził konfiskatę Nr.82 "Vilniaus Aidas" za artykuł p.t. "Nowe recepty" i Nr.14 "Życie Ludu".-